ECHA

ZGROMADZENIA

2016

MAJ – CZERWIEC, nr 3

ECHO MAJ – CZERWIEC 2016

Rok Święty Miłosierdzia

SPIS TREŚCI

ŻYCIE DUCHOWE

List z 9 maja 2016
Siostra Kathleen Appler, Przełożona Generalna 1

Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie nasze życie przynosi owoc
Ojciec Bernard Schoepfer, Dyrektor Generalny 3

Lectio divina – modlitwa słowem Bożym
Ojciec Patrick Griffin, cm 8

AKTUALNOŚCI ZGROMADZENIA

Świadectwo Sióstr

Prowincja Portugalii
Doświadczenie misyjne Wspólnoty Matki Bożej z Fatimy
Siostra Maria Adelia Gomes Laranjeiro, Siostra Miłosierdzia 20

UCZYNKI MIŁOSIERDZIA

Prowincja Ameryki Środkowej – Salwador
„Tak, jak kocha Ojciec, tak też powinni kochać i synowie” (MV 9)
Wspólnota „Santa Sofia” 22

Prowincja Ameryki Środkowej – Antigua Gwatemala
Restauracja dla Ubogich „Siostra Angelika”
Wspólnota „Santa Familia” 25

Prowincja Peru
Uważne na wezwania Boga
Siostra Karim Arroyo Ovalle, Siostra Miłosierdzia 27

KARTA ZGROMADZENIA

Konsekrowane, ponieważ „bardziej narażone”.
Konsekrowane, „aby dotrzeć do wszystkich”...
„Kaplica”
Ksiądz Jérôme Delsinne, cm 29

Prowincja Fortalezy
Północno-wschodnia Brazylia
Wspólnota w procesie przemian od 1968 do dnia dzisiejszego (ciąg dalszy)
Wspólnota „Exode” 33

Świecki charakter Zgromadzenia
Siostra Maria Angeles Infante, Siostra Miłosierdzia 36

SIOSTRA KATHLEEN APPLER, PRZEŁOŻONA GENERALNA

List z 9 maja 2016

Drogie Siostry,

Błogosławionej Uroczystości świętej Ludwiki de Marillac!

Nasze serca przepełnia radość będąca odzwierciedleniem radości sprzed 96 lat, gdy 9 maja 1920 r. Papież Benedykt XV beatyfikował świętą Ludwikę. Mimo, że stan liczebny Zgromadzenia znacznie się zmniejszył (liczyło wówczas 38 000 Sióstr Miłosierdzia, dziś około 16 000), jestem przekonana, że podzielamy to samo zaangażowanie i entuzjazm, jakie miały Siostry, które były przed nami.

Jako duchowe córki świętej Ludwiki, byłyśmy zawsze przekonane, że była ona silną kobietą, obdarzoną wyjątkowymi darami, ożywioną głęboką miłością Boga i ogromnym szacunkiem do innych. Otwierając drogę do kanonizacji, Kościół uznał głębię jej duchowości, kreatywności, odwagi i miłości do Ubogich. Święta Ludwika, która od początku Zgromadzenia prowadziła nas ze śmiałością na peryferie, także dzisiaj, w 2016 r., przewodzi naszemu wspólnemu zaangażowaniu w dawanie śmiałych i ryzykownych odpowiedzi na potrzeby Ubogich.

Za przykładem świętej Ludwiki, której pragnieniem było utrzymywanie stałej łączności z Siostrami, korzystam z okazji, by podzielić się kilkoma wiadomościami dotyczącymi maluczkiego Zgromadzenia. Proszę najpierw, abyście wraz ze mną dziękowały w modlitwie za ocalenie naszych Sióstr Prowincji Japonii i Ekwadoru w czasie niedawnego trzęsienia ziemi. Siostra Janet Nunogami (Wizytatorka Japonii) i Siostra Ana Maria Maldonado Aguilar (Wizytatorka Ekwadoru) zapewniły, że Siostry są zdrowe i bezpieczne, a równocześnie wyrażają swe zatroskanie o Ubogich tak bardzo cierpiących z powodu tej katastrofy.

Waszym modlitwom polecam również Siostry z Prowincji Afryki Centralnej. Niektóre z Was już wiedzą, że jedna z nich, Siostra Immakulata Ntawe z Burundi, zginęła w tragicznym wypadku 24 kwietnia 2016 r. Gdy wracała wraz z proboszczem i dużą grupą młodzieży z Mszy świętej, ich pojazd uderzył w drzewo. Siostra Maria Remedios Lopez Sorlozano (Wizytatorka Prowincji Afryki Centralnej) jest wdzięczna za wsparcie otrzymane przy okazji tego smutnego wydarzenia. Jestem pewna, że w dalszym ciągu będzie dla niej cenna Wasza modlitwa w intencji Siostry Immakulaty, proboszcza jak również innych ofiar wypadku, rannych, ich rodzin i Sióstr Prowincji.

Módlcie się także za nasze Siostry z Prowincji: Chin, Japonii i Filipin, które zakończyły ostatnie przygotowania do połączenia ich Prowincji. Dnia 4 czerwca 2016 r. (rocznica Światła Pięćdziesiątnicy 1623 r.), utworzą one nową *Prowincję St. Louise de Marillac-Asia*. Wszystkie są do tego dobrze przygotowane, a ich śmiałość i odwaga w szczerym poszukiwaniu lepszego sposobu służenia Ubogim dzisiaj i jutro, zasługują na nasz podziw.

Moje Siostry, módlmy się także za siebie nawzajem. Codziennie otrzymuję listy i maile, które pokazują, z jaką wiernością i odwagą odpowiadacie na wezwanie powołania. Podziwiam sposób, w jaki przyjęłyście, z pomysłowością i konkretnie, zaproszenie Konwentu, by ośmielić

się żyć *odwagą Miłosierdzia dla nowego zapału misyjnego*. Oby poprzez nasze całkowite oddanie Panu w tym *Roku Świętym Miłosierdzia,* będącym zarazem *Rokiem Współpracy Wincentyńskiej*, otaczające nas osoby mogły korzystać z owoców naszych starań wprowadzenia w życie cnót, o których świadczyła święta Ludwika. Wraz ze zbliżającą się Uroczystością Zesłania Ducha Świętego, tak drogą świętej Ludwice, przy okazji której Ojciec Gregory oficjalnie zainauguruje obchody 400. rocznicy charyzmatu wincentyńskiego, otwierajmy nasze serca, by w pełni odpowiedzieć na stojące przed nami wyzwania i przyjąć Boże błogosławieństwo.

W chwili, gdy czytacie ten list, uczestniczę w spotkaniu plenarnym Międzynarodowej Unii Przełożonych Generalnych w Rzymie. Naszemu rozeznawaniu w Duchu Świętym będzie towarzyszył temat: *„Globalna solidarność”*. Jego celem jest znalezienie rozwiązań dla wzmocnienia naszego zaangażowania jako osób konsekrowanych wobec Boga, tych, którym służymy i wobec siebie nawzajem. Liczę na modlitwę Sióstr w intencji tego międzyzgromadzeniowego spotkania.

Powtarzam raz jeszcze: „Błogosławionej Uroczystości, moje drogie Siostry!” i zapewniam o mej pokornej modlitwie. Niech wstawiennictwo świętej Ludwiki i macierzyńskie towarzyszenie Najświętszej Maryi Panny prowadzą nas do Jezusa oraz do pełni Jego miłości i obfitych łask.

Z serdecznym pozdrowieniem,

Siostra Kathleen APPLER
Siostra Miłosierdzia

OJCIEC BERNARD SCHOEPFER, DYREKTOR GENERALNY

Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, nasze życie przynosi owoc

Istota ludzka jest tajemnicą, która osiąga swe spełnienie jedynie wychodząc od swego wnętrza. Całe jej bycie i działanie są zależne od tego „innego świata" istniejącego w głębi serca. Wraz ze świętym Augustynem śpiewamy: *„Stworzyłeś nas Boże bowiem jako skierowanych ku Tobie i niespokojne jest serce nasze dopóki w Tobie nie spocznie"*.

Papież Franciszek wskazuje na modlitwę jako źródło płodności dla misji: *„Dbajmy o wymiar kontemplacyjny, także w wirze pilnych i trudnych zadań. Im bardziej misja wzywa was do pójścia na peryferie egzystencji, tym bardziej serce wasze niech będzie zjednoczone z Chrystusem, pełnym miłosierdzia i miłości"*[1].

U początku Kościoła Apostoł Paweł zachęca chrześcijan, by doszli do poznania miłości Chrystusa: *„Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach, abyście w miłości wkorzenieni i ugruntowani, wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą. Temu zaś, który mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy, Jemu chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia wieku wieków! Amen"*[2]. Ten fragment Listu do Efezjan mówi nam z mocą, że wnętrze człowieka wierzącego jest zamieszkane przez obecność Boga.

Życie wewnętrzne chrześcijanina jest częścią jego osobistego doświadczenia wtedy, gdy tajemnica paschalna Jezusa przez nie przechodzi i je przemienia. W centrum wydarzeń naszego życia jest ono przede wszystkim coraz większą świadomością życiodajnego zjednoczenia z Chrystusem Zbawicielem, pierworodnym wobec wszelkiego stworzenia (por. Kol 1) i naszego *„wcielenia"* w Nim.

To życie wewnętrzne przekracza jednak to wszystko, co mogę po ludzku zrozumieć. Poprzez wiarę Słowo objawia mi, że Bóg *„jest większy od naszego serca"* (1 J 3,20) i *„mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy"* (Ef 3, 20).

W ten sposób chrześcijańskie życie duchowe staje się jednocześnie darem i powołaniem. Darem jest sam Jezus, który mówi: *„Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał Moją naukę, a Ojciec Mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać"* (J 14, 23). Ta obietnica Jezusa jest ostoją dla naszej wiary pozwalającej nam podążać bezpiecznie w głąb naszego wnętrza, gdzie On już na nas czeka.

Również inne słowa Jezusa pragną otworzyć oczy naszego serca na rzeczywistość Jego obietnicy: *„W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was"* (J 14, 20). Sam Pan modli się, by ta obecność była w nas bardziej intensywna: *„Ojcze sprawiedliwy! (...) oni poznali, żeś Ty Mnie posłał. Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich"* (J 17, 25-26).

Chrześcijańskie życie duchowe jest zatem przestrzenią, pewnego rodzaju obszarem ducha, serca i świadomości, gdzie rzeczywistość miłości Chrystusa do nas może zakorzenić się i trwać, rozwijać się i owocować. *„Niech się umocni w was człowiek wewnętrzny. Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach, abyście byli w miłości wkorzenieni i ugruntowani...”*, podsumowuje Apostoł (por. Ef 3,16-17). W tym sensie życie duchowe jest powołaniem, by odpowiedzieć na tę miłość i sprzyjać jej wzrostowi.

Bycie z Jezusem formuje nas do patrzenia na historię okiem kontemplatywnym, które pozwala dostrzec i usłyszeć wszędzie obecność Ducha i rozeznać, w uprzywilejowany sposób, Jego obecność, aby przeżywać czas jako czas Boga. Kiedy brak spojrzenia wiary, „życie stopniowo traci sens, oblicze braci staje się bez wyrazu i niemożliwe staje się odkrycie w nich oblicza Chrystusa; wydarzenia historii pozostają dwuznaczne, jeśli nie pozbawione zupełnie nadziei”[3].

Ewangelista Jan zaprasza do pójścia jeszcze głębiej. Pomaga odkryć tajemnicę winorośli, która jest symbolem i figurą nie tylko ludu Bożego, ale i samego Jezusa. Jezus jest szczepem winnym, a my – Jego uczniami, latoroślami. On jest prawdziwym krzewem winnym, w który wszczepione są latorośle, aby żyć.

W piątym Tygodniu Okresu Wielkanocnego, liturgia zachęcała nas do rozważania tej tajemnicy o krzewie winnym i jego latoroślach. Powróćmy do piętnastego rozdziału Ewangelii świętego Jana (wersety 1-17).

1. Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was.

„Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec Mój jest tym, który [go] uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy. Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie – jeśli nie trwa w winnym krzewie – tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie”[4].

Włączenie w Chrystusa przez wiarę i sakramenty chrześcijańskiej inicjacji jest dla człowieka początkiem jego nowej chrześcijańskiej kondycji w tajemnicy Kościoła, stoi u podstaw wszystkich powołań i jest punktem wyjścia dla dynamizmu życia chrześcijańskiego każdego wiernego. W Jezusie Chrystusie, umarłym i zmartwychwstałym, ochrzczony staje się „nowym stworzeniem” (por. Ga 6, 15; 2 Kor 5, 17), oczyszczonym z grzechu i ożywionym łaską[5]. Chrzest odradza nas do życia dzieci Bożych, jednoczy z Jezusem Chrystusem i Jego Ciałem, którym jest Kościół, namaszcza w Duchu Świętym, czyniąc każdego z nas duchową świątynią[6].

Przeglądając Konstytucje Zgromadzenia, zauważyłem, że jedna z nich wyraża tę tajemnicę zjednoczenia z Chrystusem: *„Siostry Miłosierdzia, dzieci Boga przez chrzest, żywe członki Ciała Chrystusa, zdążają do Ojca przez Syna w Duchu Świętym. Pragną żyć w ustawicznym dialogu z Bogiem, oddając się w Jego ręce z dziecięcą ufnością w Jego Opatrzność”* (K. 17 a).

2. Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami.

„Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa Moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam

się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami[7]*".*

Według biblijnego obrazu winnicy, wszyscy członkowie Kościoła są latoroślami, które trwają w Chrystusie, prawdziwym krzewie winnym, Dawcy życia i Ożywicielu[8].

Chrzest oznacza i sprawia mistyczne, ale rzeczywiste wcielenie w ukrzyżowane i zwycięskie ciało Jezusa. Przez ten sakrament Jezus zanurza człowieka w swoją śmierć, aby zanurzyć go w swoim zmartwychwstaniu (por. Rz 6, 3-5), uwalnia go ze „starego człowieka" i przyobleka w „człowieka nowego", czyli w samego siebie: *„Wy wszyscy* — głosi św. Paweł — *którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa"* (Ga 3, 27; por. Ef 4, 22-24; Kol 3, 9-10). Stąd *„wszyscy razem tworzymy jedno ciało w Chrystusie"* (Rz 12, 5).

W słowach świętego Pawła odnajdujemy wierne echo nauki Jezusa, który objawił tajemnicze zjednoczenie swych uczniów z Nim samym oraz pomiędzy nimi. Jest ono jak odbicie i przedłużenie owej tajemniczej jedności, która łączy Ojca z Synem i Syna z Ojcem miłością w Duchu Świętym (por. J 17, 21). Tę samą jedność ma na myśli Jezus, gdy przedstawia obraz winnego krzewu i latorośli: *„Ja jestem krzewem winnym, wy — latoroślami"* (J 15, 5). To obraz, który rzuca światło nie tylko na głęboką więź uczniów z Jezusem, ale także na witalną jedność wśród samych uczniów, pędów jednej Winorośli[9].

3. Abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem.

„Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości Mojej! Jeśli będziecie zachowywać Moje przykazania, będziecie trwać w miłości Mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca Mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość Moja w was była i aby radość wasza była pełna. To jest Moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich[10]*".*

Pierwszym i podstawowym powołaniem, które Ojciec w Jezusie Chrystusie i przez Ducha Świętego kieruje do każdego z nas, jest powołanie do świętości, czyli do doskonałości w miłości. Święty jest najwspanialszym świadectwem godności otrzymanej przez ucznia Chrystusa.

Sobór Watykański II wypowiedział się w sposób niezwykle jasny na temat powszechnego powołania do świętości. Można powiedzieć, że właśnie ono stało się główną sprawą, którą ten Sobór, zwołany dla ewangelicznej odnowy chrześcijańskiego życia, powierzył wszystkim synom i córkom Kościoła. Powołanie do świętości nie jest zwykłym nakazem moralnym, lecz niezbywalnym wymogiem tajemnicy Kościoła. Albowiem Kościół jest wybraną Winnicą, dzięki której latorośle żyją i wzrastają karmione świętą i uświęcającą limfą samego Chrystusa; jest mistycznym Ciałem, a jego członki mają udział w świętości Głowy, którą jest Chrystus; jest umiłowaną Oblubienicą Jezusa, za którą On wydał samego siebie, aby ją uświęcić (por. Ef 5, 25 n.). Duch, który uświęcił ludzką naturę Jezusa w dziewiczym łonie Maryi (por. Łk 1, 35), jest tym samym Duchem, który mieszka i działa w Kościele, przekazując mu świętość Syna Bożego, który stał się człowiekiem.

Wszyscy wierni, z tytułu swej przynależności do Kościoła, otrzymują powszechne powołanie do świętości i w nim współuczestniczą. Są nim objęci na pełnych prawach: *„wszyscy chrześcijanie jakiegokolwiek stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego i do doskonałości miłości"*; *„wszyscy więc chrześcijanie zachęcani są i zobowiązani do osiągania*

świętości i doskonałości własnego stanu". Powołanie do świętości wyrasta z Chrztu i odnawia się w innych sakramentach, zwłaszcza w Eucharystii[11].

4. Nie wyście Mnie wybrali.

„Wy jesteście przyjaciółmi Moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca Mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię Moje. To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali[12]".

Życie według Ducha, które wydaje owoc uświęcenia (por. Rz 6, 22; Ga 5, 22), pobudza ochrzczonych i wymaga od nich, wszystkich razem i każdego z osobna, tego, by naśladując Jezusa Chrystusa, przyjęli Jego Błogosławieństwa, słuchali i rozważali Słowo Boże, świadomie i aktywnie uczestniczyli w liturgicznym i sakramentalnym życiu Kościoła, pamiętali o osobistej, rodzinnej i wspólnotowej modlitwie, byli głodni i spragnieni sprawiedliwości, praktykowali miłość we wszystkich sytuacjach życiowych i by służyli braciom, zwłaszcza najmniejszym, ubogim i cierpiącym[13]. Ożywieni przez Ducha Świętego, staramy się spełniać z wytrwałością i cierpliwością dzieła i czyny miłosierdzia.

Skorzystajmy ze słynnej zachęty św. Leona Wielkiego: *„Uznaj, Chrześcijaninie swą god-ność"*. Podobnie mówi św. Maksym (biskup Turynu) do tych, którzy otrzymali namaszczenie Chrztu świętego: *„Baczcie na zaszczyt, jakiego dostąpiliście w tej tajemnicy!"* Niech wszyscy ochrzczeni wysłuchają raz jeszcze słów św. Augustyna: *„Radujmy się i składajmy dzięki: staliśmy się nie tylko chrześcijanami, ale Chrystusem (...). Zdumiewajcie się i cieszcie: staliśmy się Chrystusem!"*

Chrześcijańska godność, źródło równości wszystkich członków Kościoła, jest gwarantem oraz siłą rozwoju komunii i braterstwa, a równocześnie tajemnicą i mocą apostolskiego i misyjnego dynamizmu[14] nas wszystkich.

„U korzeni życia chrześcijańskiego leży fundamentalny ruch wiary: skierowanie się ku Chrystusowi, by to On stał się centrum życia. Wyjście, które prowadzi do poznania Boga i Jego miłości. Pielgrzymka, która zna swój cel [celem chrześcijan jest Bóg]. Radykalna zmiana, która z Nomadów czyni pielgrzymów. Bycie pielgrzymem wymaga ruchu, aktywności, zaangażowania. Droga, która jest do przebycia, wiąże się z ryzykiem, niepewnością, otwartością na to, co nowe, na nieoczekiwane spotkania"[15]. *Życie wewnętrzne „przynagla" nas, by iść naprzód, w pokoju Chrystusa*!

Bóg mnie wzywa i posyła jak robotnika do swej winnicy. Wzywa mnie i posyła do pracy, by nadeszło Jego Królestwo, tu i teraz. Przywołując słowa świętego Wincentego, wierzymy, że *„musimy pracować nad tym, żeby Bóg królował w nas wszechwładnie, a potem w innych"* (Coste II, 97).

Bóg myślał o nas od wieków i kocha jako kogoś jedynego. Wzywa każdego z nas po imieniu jak Dobry Pasterz, który *„woła swe owce po imieniu"* (J 10, 3). Jednak obietnica Boża dana Abrahamowi i jego potomkom, objawia się każdemu z nas jedynie w rozwijającej się historii życia, z jego radościami i troskami, dzień po dniu.

W miesiącu maju, w którym w sposób szczególny czcimy Matkę Bożą, uczmy się bardziej *„zachowywać i rozważać”* wydarzenia, z których utkane jest nasze życie.

Módlmy się z ufnością:

Matko Chrystusa i Matko Kościoła,
Ty, która z Apostołami
w Wieczerniku trwałaś na modlitwie,
oczekując przyjścia Ducha Pięćdziesiątnicy,
proś o nowe Jego rozlanie na nas wszystkich,
abyśmy w pełni sprostali naszemu powołaniu
i naszej misji,
wezwani jako latorośle prawdziwego krzewu winnego
do przynoszenia obfitego owocu
dla życia świata. Amen.

Ojciec Bernard SCHOEPFER
Dyrektor Generalny

Źródło:

- http://www.clarissesval.ca/clairedoc-04.htm.
- Adhortacja apostolska Jana Pawła II, *Christifideles laici*, 1988.

Przypisy:

1. *Radujcie się*, 6.
2. Ef 3, 14-21.
3. *Radujcie się*, 6.
4. J 15, 1-4.
5. Por. *Christifideles laici*, 9.
6. *Tamże*, 10.
7. J 15, 5-8.
8. Por. *Christifideles laici*, 9.
9. Por. *Tamże*, 12.
10. J 15, 9-13.
11. Por. *Christifideles laici*, 16.
12. J 15, 14-17.
13. Por. *Christifideles laici*, 16.
14. Por. *Tamże*, 17.
15. *Kontemplujcie*, 11.

OJCIEC PATRICK GRIFFIN, CM

Lectio Divina – Modlitwa Słowem Bożym

Formacja stała jest ważnym elementem życia każdego chrześcijanina i każdej Siostry Miłosierdzia. Dla refleksji nad potrzebą formacji i przywilejem korzystania z niej, znakomite wskazanie dają nam nasze *Konstytucje*:

Celem formacji, na wszystkich płaszczyznach, jest przede wszystkim wzrastanie każdej Siostry w wierze, aby ożywiona Duchem Świętym i charyzmatem Założycieli, stała się zdolna do:

- *nabycia przekonań, które uczynią ją coraz bardziej zdecydowaną i zjednoczoną w jej całkowitym oddaniu się Bogu;*
- *bycia służebnicą Chrystusa w Ubogich i Ubogich w Chrystusie w duchu pokory, prostoty i miłości;*
- *prowadzenia życia siostrzanego we wspólnocie dla misji* (K. 50).

We Wskazaniach dla Formacji Początkowej (s. 12) czytamy:

„Dzisiejszy świat potrzebuje Wspólnot żyjących wartościami ewangelicznymi, będącymi wiarygodnymi świadkami. Wspólnot siostrzanych, modlących się i dyspozycyjnych dla misji, które poprzez swoje świadectwo biorą udział w formacji”.

Refleksja nad Słowem Bożym jest ważnym aspektem naszego stałego wzrostu duchowego i dojrzewania w wierze. Wiemy, jak bardzo to Słowo było istotne dla świętego Wincentego i świętej Ludwiki.

Jednym ze sposobów, który można zastosować, by bardziej wejść w przekaz Boga o Nim samym, jest dawna praktyka *lectio divina,* dzięki której, jeżeli się na to zgodzimy, Pismo Święte może nas kształtować. Od Soboru Watykańskiego II Kościół bardzo zainteresował się tym tematem. Papież Benedykt XVI przypomniał, że wstępny dokument soborowy *Dei Verbum* (por. nr 1) zawiera słowa zwracające uwagę na modlitwę i refleksję nad tym Objawieniem: „*Sobór Święty ze czcią słuchając słowa Bożego i ufnie je głosząc…”* (Benedykt XVI, Przemówienie wygłoszone w Castel Gandolfo, 16 września 2005).

Katechizm Kościoła Katolickiego podkreśla ważność zaangażowania wobec Pisma Świętego:

Czytanie słowa Bożego w każdej Godzinie, (…) czytania Ojców Kościoła czy mistrzów życia duchowego, objawiają głębiej sens celebrowanego misterium, pomagają lepiej zrozumieć psalmy i przygotowują do modlitwy wewnętrznej. W ten sposób „lectio divina”, podczas której słowo Boże jest czytane i rozważane, by stało się modlitwą, jest zakorzeniona w celebracji liturgicznej.

Rozmyślanie pobudza myśl, wyobraźnię, uczucie, pragnienie. Takie uaktywnienie jest konieczne do pogłębienia pewności wiary, pobudzenia nawrócenia serca i umocnienia woli, by iść za Chrystusem. Modlitwa chrześcijańska chętnie podejmuje rozmyślanie o „misteriach Chrystusa”, na przykład w „lectio divina” lub w różańcu. Ta forma refleksji modlitewnej ma

ogromną wartość, jednak modlitwa chrześcijańska powinna zdążać jeszcze dalej: do poznania miłości Pana Jezusa, do zjednoczenia z Nim (KKK, § 1177 i 2708).

Wszyscy ostatni Papieże kładli szczególny akcent na ten środek pogłębiający wiarę ludu chrześcijańskiego. Jan Paweł II napisał:

„Konieczne jest zwłaszcza, aby słuchanie słowa Bożego stawało się żywym spotkaniem, zgodnie z wiekową i nadal aktualną tradycją lectio divina, pomagającą odnaleźć w biblijnym tekście żywe słowo, które stawia pytania, wskazuje kierunek, kształtuje życie" (*Novo Millennio Ineunte*, 39).

Benedykt XVI również reprezentował takie stanowisko:

„W tym kontekście chciałbym przede wszystkim przypomnieć i polecić prastarą tradycję Lectio divina: częste czytanie Pisma Świętego połączone z modlitwą staje się wewnętrzną rozmową, kiedy to czytając, słuchamy Boga, który przemawia, a modląc się, odpowiadamy Mu ufnym otwarciem swych serc (por. DV, 25). Praktyka ta, jeśli będzie się ją skutecznie propagować, przyniesie w Kościele — jestem o tym przekonany — nową duchową wiosnę.

Jako stały element duszpasterstwa biblijnego Lectio divina winna być zatem coraz bardziej propagowana, również przy użyciu nowych metod, starannie dobranych i dostosowanych do naszych czasów. Nigdy nie można zapominać, że słowo Boże jest lampą dla naszych stóp i światłem na naszej ścieżce (por. Ps 119, 105)" (Przemówienie wygłoszone w Castel Gandolfo, 16 września 2005).

Także Papież Franciszek praktykuje *lectio divina*. Jest ona dla niego sposobem modlenia się, który pozwala mu przygotować wypowiedzi skierowane do pielgrzymów przybywających do Rzymu. Pisze:

„Jedna z piękniejszych dróg wprowadzających w modlitwę przechodzi przez Słowo Boże. Lectio divina *wprowadza w bezpośrednią rozmowę z Panem i otwiera skarby mądrości. Intymna zażyłość z Tym, który nas kocha, czyni nas zdolnymi do widzenia oczyma Boga, rozmowy w sercu z Jego słowem, zachowywania piękna tego doświadczenia i dzielenia się nim z tymi, którzy są spragnieni wieczności"* (Przesłanie skierowane do Przełożonego Generalnego Zakonu Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, 22 sierpnia 2013).

Wielu autorów pisało na temat *lectio divina*. Gdy chodzi o jej podstawy, istnieje wiele elementów wspólnych. Jednak wyłania się również różnica dotycząca opisu jej praktykowania i spodziewanych wyników. Ponieważ Kościół i poprzedni *Dokument Międzykonwentowy* (s. 19) zapraszają do zintensyfikowania tej dawnej praktyki: *„[Siostry Miłosierdzia kształtują się] według Słowa Bożego (kursy biblijne, lectio divina)"*, pragnę zaproponować Wam kilka refleksji odnośnie:

- podstawowych uwag na temat *lectio divina*,
- elementów składowych *lectio divina*,
- *lectio divina* w modlitwie wspólnotowej,
- *lectio divina* a serce wincentyńskie.

Jednak przedtem pozwólcie, że wspomnę o elementach tworzących *lectio divina*. Większość osób omawiających jego podstawowe elementy składowe wyróżnia cztery etapy:

- *lectio*: uważna i pełna szacunku lektura tekstu biblijnego,
- *meditatio*: refleksja nad jej znaczeniem,

– *oratio*: modlitwa skupiona na tekście biblijnym,
– *contemplatio*: otwarcie ducha na obecność i działanie Ducha Świętego.

Niektórzy autorzy formułują konkretne zastrzeżenia do tego, co powinno lub nie powinno występować na każdym etapie. Inni dołączają piąty etap zakładający postanowienie lub działanie, które powinno zrodzić się z praktykowania *lectio divina*. Zauważcie, że święty Wincenty zachęcał konfratrów, aby podejmowali postanowienie po lekturze jednego rozdziału Nowego Testamentu, ale nie mówił o *lectio divina* (*Reguły Wspólne Zgromadzenia Misji* – X, 8).

W moim ujęciu *lectio divina* nie będę mówił ani o czasie, ani o miejscu czy środowisku lub tłumaczeniu. Wszystkie te aspekty są ważne, ale nie są przedmiotem tej konferencji.

I – ZASADNICZE UWAGI O *LECTIO DIVINA*

1 – *Lectio divina*, modlitwa

Lectio divina to modlitwa, która poprzez Pismo Święte, wprowadza nas w kontakt z osobą Chrystusa. Mówię o tym wyraźnie, ponieważ liczne pisma na temat tej praktyki pozwalają na inne interpretacje i zastosowania. Moglibyśmy mówić o Starym Testamencie i sposobie, w jaki wprowadza nas w kontakt z żywym Bogiem, ale pozwólcie, że skupię się na Nowym Testamencie. *Lectio divina* to nie sposób badania Biblii ani praktyka prowadząca do modlitwy. Ona nie ma jakiegoś celu do osiągnięcia. Ta metoda nie może być w taki sam sposób zastosowana wobec dokumentów i nauczania Kościoła. *Lectio divina* to sposób modlenia się oparty na Słowie Bożym i prowadzący do Jezusa. Studiowanie Biblii jest dobrą rzeczą i *lectio divina* umożliwia nam nauczenie się czegoś o Biblii, ale to nie jest jej zamierzeniem. Co więcej, dobrze jest podejmować postanowienie pod koniec modlitwy, ale to też nie jest pierwszym celem *lectio divina*.

Dokument Międzykonwentowy podkreśla znaczenie Słowa Bożego dla naszej formacji, ukazując kilka możliwości: studia biblijne kładą akcent na podejście edukacyjne, *lectio divina* z kolei skupia naszą uwagę na modlitwie Pismem Świętym. Obie praktyki są dobre, ale mają różny cel.

Jedną z największych przyjemności w życiu jest siedzenie lub spacerowanie z kimś, kogo się kocha. Rozmawiamy o tym, czym żyjemy, dzielimy się naszymi myślami na temat konkretnych sytuacji, wymieniamy się nowinami o naszych wspólnych przyjaciołach, razem cierpimy lub radujemy się. Kiedy mam spotkać się z przyjacielem, nie planuję tego, co mam mu powiedzieć. W tej rozmowie nic nie jest kontrolowane, a jeden temat prowadzi do drugiego. Co więcej, nie mówię sobie, że w trakcie naszej rozmowy muszę wypełnić takie czy inne zadanie albo że odejdę z postanowieniem, które zmieni moje życie. Coś podobnego może się zdarzyć, ale to nie jest powód, dla którego spotkam się z moim przyjacielem. Wraz z nim jest radość bycia razem, coraz lepszego poznawania się poprzez rozmowę, wzajemne słuchanie i wspólne kosztowanie momentów ciszy.

Ten opis jest prosty i oczywisty, nie wnosi żadnej nowej myśli na temat modlitwy. Pragnę go jednak zastosować do *lectio divina*. Od początku do końca, *lectio divina* jest modlitwą i nie ogranicza się do trzeciego etapu, jakim jest oratio. Słowo Boże pomaga nam wejść w obecność Jezusa i w rozmowę z Nim. Na początku Eucharystii wchodzimy w ciszę, by uświadomić sobie to, co będziemy celebrować, a zwłaszcza obecność Chrystusa, z którym wejdziemy w re-

lację. Podobnie jest, gdy bierzemy do ręki Biblię, by rozpocząć *lectio divina*: najpierw trzeba nam stawić się w obecności Tego, który stał się obecnym pośród nas.

Tę fundamentalną prawdę głoszą pierwsze słowa Ewangelii Jana: *„Na początku było Słowo”* (J 1, 1). Słowa te odsyłają nas do opowiadania z Księgi Rodzaju i początku stworzenia, kiedy Bóg przekazuje swe Słowo. Prowadzą nas one również do wsłuchania się w doskonały przekaz samego Boga w Jezusie, który jest *„Jego Słowem”*. To „Słowo” jest niesione przez życiodajne tchnienie Boga i przekazuje samą Jego istotę.

Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że całe życie Maryi i Józefa z Jezusem było modlitwą? Nie chcę powiedzieć, że byli rozmodleni – choć rzeczywiście takimi byli – ale że za każdym razem, gdy przebywali z Jezusem i gdy tak łatwo mogli z Nim rozmawiać, wszystko to było rozmową z Bogiem. W pewien sposób byli oni uważni na obecność Bożą. I to jest właśnie modlitwa. Moglibyśmy to samo powiedzieć o Apostołach i o tych, którzy spędzali czas na słuchaniu Jezusa i mówieniu do Niego, a nawet o tych, którzy Go nie słuchali. Każde spotkanie ze słowem Pana, co zakłada słuchanie i szczery dialog, jest modlitwą. Ćwiczenia angażujące umysł, skupione wokół Słowa Bożego, są ważne, ale nie są modlitwą. *Lectio divina* jest modlitwą, ponieważ wprowadza Słowo Boże, które daje życie.

2 – *Lectio divina*, słuchanie

Słuchanie w rozmowie jest istotne. *Lectio divina* rozpoczyna się i kończy słuchaniem w dosłownym tego słowa znaczeniu. Rozpoczynamy od słuchania Słowa Bożego i kończymy, przyjmując postawę wyrażającą nasze otwarcie na przyjęcie Bożej obecności w ciszy, i tego, co Bóg będzie pragnął nam dać. Możemy nazwać tę postawę „słuchaniem”. Etapy między *lectio*, a *contemplatio* mogą być postrzegane jako czas nasłuchiwania, albowiem medytujemy Słowo Boże i wyraźnie wchodzimy w modlitwę.

Pierwszy etap *lectio divina* zwraca naszą uwagę na czytanie, ale w rzeczywistości chodzi także o słuchanie. Podobnie jak w czasie Eucharystii: nie zadawalamy się czytaniem Słowa Bożego, ale słuchamy je. Nawet w czasie modlitwy indywidualnej niektórzy zalecają czytać tekst na głos, aby przeniknęło nas jego bogate brzmienie. W grupie zaleca się czytać tekst z podziałem na role, a nawet użyć innych środków komunikacji, mając na uwadze słuchanie Słowa Bożego w sposób nowy i sugestywny. Słuchanie zakłada bycie otwartym i chętnym do przyswojenia tego, co się słyszy.

Liczne fragmenty z Pisma św. przypominają nam o ważności słuchania. Gdy Eliasz chciał usłyszeć Pana, nasłuchiwał. Gdy usłyszał obecność Boga w szmerze łagodnego wiatru, podjął z Nim rozmowę.

Wtedy Pan rzekł [do Eliasza]: „Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana!” A oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały [szła] przed Panem; ale Pan nie był w wichurze. A po wichurze – trzęsienie ziemi: Pan nie był w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pan nie był w ogniu. A po tym ogniu – szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliasz go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do groty (1 Krl 19, 11-13).

W chwili Zwiastowania Maryja otwiera się na obecność Bożą, wyraża swą gotowość do słuchania:

„*Oto Ja, służebnica Pańska, niech Mi się stanie według słowa twego*” (Łk 1,38).

W czasie Zesłania Ducha Świętego Apostołowie przeżywają prawdziwe doświadczenie słuchania. Gdy głoszą Słowo Boże, obecne wówczas osoby dziwią się: *„słyszymy ich głoszących w naszych językach wielkie dzieła Boże”* (Dz 2, 11).

Izajasz również o tym przypomina (50, 4): *„Każdego rana [Pan] pobudza me ucho, bym słuchał jak uczeń”*.

Po ułożeniu głowy, uważnym spojrzeniu lub wyrazie twarzy możemy rozpoznać czy ktoś jest zainteresowany tym, co się mówi czy też nie.

Jesteśmy stworzeni, by słuchać Boga. W opowiadaniu o ogrodzie Eden, Adam i Ewa wiedzieli, że Stwórca przybył do nich w odwiedziny: *„usłyszeli kroki Pana Boga przechadzającego się po ogrodzie, w porze kiedy był powiew wiatru (...)”* (Rdz 3, 8). Można sobie wyobrazić ich swobodne rozmowy z Bogiem, gdy razem spacerowali po Ogrodzie. Trudności znane nam później były wynikiem ich niezdolności do słuchania.

Lectio divina nie ogranicza się jedynie do prostej lektury. Polega ona także na wejściu w proces dynamicznego słuchania.

3 – *Lectio divina*, osobista praktyka

Dobrze jest spotkać się we Wspólnocie na wspólną modlitwę Biblią. Może jednak pojawić się pewna trudność. Gdy zaczynamy wdrażać niezbędne ograniczenia w grupie, praktyka *lectio divina* może być zagrożona. Na przykład: potrzeba osoby odpowiedzialnej lub koordynatora, który określi, kiedy i w jaki sposób grupa przejdzie poszczególne etapy tego ćwiczenia. Jeżeli jest to osoba wykształcona w dziedzinie biblijnej, może to rodzić oczekiwanie, a nawet pragnienie, by wniosła kilka wyjaśnień dotyczących tekstu. Jeżeli zaś wszyscy uczestnicy mają wnieść swój wkład, może to prowadzić do dewaluacji osobistych przemyśleń uznanych za zbyt przeciętne, by szukać „mądrzejszej” myśli lub uniknąć zaangażowania. Istnieje też ryzyko wielomówstwa i raczej pragnienia kontrolowania Ducha Świętego niż podążania za Nim.

Zasady te są trudne do zastosowania na modlitwie. Czasami uczestnicy – szczęśliwi tam, gdzie są razem z Panem – nie są gotowi, by przejść do następnego etapu. Nie ma potrzeby wyjaśniania trudniejszych fragmentów, ponieważ to jest modlitwa, a nie nauczanie. Animatorka zatem nie musi posiadać szczególnej znajomości Pisma Świętego. Uczestnicy, zgodnie ze stanem swego ducha i pragnieniem, mogą wnieść swój wkład lub też nie. Są w tym swobodni. Zawsze jednak powinna panować pełna pokoju cisza.

Z tego też względu, dobrze jest osobiście praktykować *lectio divina* zanim rozpoczniemy przeprowadzać ją w grupie. Na podstawie własnego doświadczenia udaje się nam uchwycić bogactwo tej praktyki i sposób, w jaki ona zaczyna się i kończy z Panem. Zauważymy również, że to nie animator nas prowadzi, lecz Duch Święty.

Niektóre osoby mają prawdziwy dar uwagi zwrócony ku innym. Nawet jeżeli są otoczone przez tłum, całą swą uwagę skupiają na swym rozmówcy, patrząc na niego, słuchając go i stosownie mu odpowiadając. Cenimy sobie takie osoby, ponieważ zbyt często doświadczamy rzeczy przeciwnej. Inne natomiast dają fałszywe wrażenie zainteresowania i bliskości: słuchając, myślą o czymś innym. Gdy Jezus wchodził w relacje, był cudownie uważny. Kiedy niewidomy przy drodze przywołuje Jezusa, On zaprasza, by tenże do Niego dołączył. Gdy kobieta cierpiąca na krwotok próbuje dotknąć Jego szaty, Jezusowi zależy na tym, by skierować do niej swe słowo. Samarytanka przy studni jest zdziwiona, że Jezus się do niej odzywa. Inni oburzają

się, gdy widzą jak Jezus zajmuje się grzesznikami, chorymi, wykluczonymi, a nawet ich dotyka. Jak wiele razy mówią nam o tym przypowieści: Jezus poświęca czas, by być z ludźmi i z nimi osobiście rozmawiać. Oto czego powinniśmy spodziewać się w naszym doświadczeniu *lectio divina*.

Lectio divina zaprasza do osobistego spotkania z Panem. Jednak Jego obecność będzie przez każdego inaczej rozpoznawana. Możemy wzajemnie przedstawić sobie Oblicze Pana, którego dopiero co wysłuchaliśmy, nie starając się kontrolować doświadczenia osobistego innych.

Rozpocznijmy od pogłębienia elementów składowych *lectio divina*, opierając się na osobistym spotkaniu ze Słowem i obecnością Boga. W dalszej części, zatrzymamy się na moment nad ujęciem wspólnotowym.

4 – *Lectio divina*, sposób wyrażania się Ducha Świętego

By wejść w ten proces, stajemy w Bożej obecności, przywołując Ducha Świętego. To Duch Święty pozwala słyszeć słowa i pouczenia Jezusa.

„A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14, 26).

Duch Święty otwiera nasz umysł na to, co Jezus pragnie nam powiedzieć. Duch Święty, obecny na każdym etapie *lectio divina*, jest naszym nauczycielem w najdoskonalszym tego słowa znaczeniu. Święty Paweł mówi o tym do wspólnoty w Rzymie:

„Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8, 26).

II – ELEMENTY SKŁADOWE *LECTIO DIVINA*

Zobaczmy najpierw w Piśmie Świętym cztery elementy lub „etapy”, które zawiera w sobie *lectio divina*: lectio, meditatio, oratio, contemplatio.

Potem Jezus wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. A [był tam] pewien człowiek, imieniem Zacheusz, zwierzchnik celników i bardzo bogaty. Chciał on koniecznie zobaczyć Jezusa, kto to jest, ale nie mógł z powodu tłumu, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamtędy bowiem miał przechodzić. Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzał w górę i rzekł do niego: „Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu”. Zeszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. A wszyscy, widząc to, szemrali: „Do grzesznika poszedł w gościnę”. Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnie”. Na to Jezus rzekł do niego: „Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19, 1-10).

Zacheusz pragnie zobaczyć Jezusa i robi wszystko, by tak się stało: wchodzi na drzewo (*lectio*). Gdy już odkrył, kim On jest, to mu nie wystarcza. Wiedza na temat Jego wzrostu, wagi czy koloru włosów nie umożliwia mu tak naprawdę zrozumienia, kim jest Jezus oraz Jego na-

uczanie i idee (*meditatio*). Jezus widzi go i rozpoczyna z nim dialog. Wie, jakim człowiekiem jest Zacheusz, ale pragnie go lepiej poznać. A Zacheusz odpowiada (*oratio*). Na koniec Jezus pozostanie w domu Zacheusza. Możemy sobie jedynie wyobrazić, co się dzieje w sercu Zacheusza wezwanego z kolei do słuchania Jezusa (*contemplatio*).

Inne fragmenty Pisma Świętego sugerują naturę *lectio divina*, ale ten powyższy może nam posłużyć jako punkt wyjścia.

1 – *Lectio*

„Czytając i rozważając Pismo Święte, Słowo żywe i skuteczne, poznają głębiej osobę Chrystusa oraz Jego postawę wobec ubogich i poniżonych” (K. 22a).

Na tym pierwszym etapie chodzi o słuchanie Słowa Bożego poprzez uważną lekturę fragmentu Pisma Świętego (wybranego z czytań na dany dzień lub ciągłej lektury). Posłuchajmy tego fragmentu jakbyśmy go słyszeli po raz pierwszy. Nic bardziej nie szkodzi naszemu słuchaniu Pisma Świętego jak to, że dany tekst i jego wyjaśnienie mamy już w pamięci. Oznacza to bowiem, że przestaliśmy słuchać i znamy już odpowiedź. Jednak kiedy słuchamy, dostrzegamy pewne myśli. Wtedy powinniśmy na nowo słuchać. Czy rozpoznajemy głos Jezusa? W opowiadaniu o Dobrym Pasterzu Jezus zna swoje owce, a one rozpoznają Jego głos: *„będą słuchać głosu mego”* (J 10, 16). Co On chce mi osobiście powiedzieć, co powinnam usłyszeć? Jaki jest ton Jego głosu? Mogę sobie powtarzać wyrażenia, by uchwycić w nich akcenty i wyzwania. Mogę zatrzymać się nad jakimś nauczaniem lub sytuacją i nadal słuchać, by odkryć to, co się jeszcze do mnie odnosi. Czy jestem gotów, by powtórzyć całe opowiadanie? Czego zabraknie? Czego do końca nie wysłuchałem? (por. przypowieść o Siewcy).

Zanim komuś odpowiemy, powinniśmy mieć pewność, że wysłuchaliśmy go do końca i że go dobrze zrozumieliśmy. Nie udzielamy odpowiedzi, nie znając pytania. Nie możemy zakładać, że wiemy, co ktoś czuje, zanim tego nie wypowie, co jest ważne, zanim tego nie wyrazi, a zatem nie możemy wyciągać wniosku, zanim nie wysłuchamy opowiadania do końca.

Podobnie jest z Pismem Świętym: powinniśmy najpierw wysłuchać tego, co Jezus mówi, a dopiero potem przyjąć Jego pouczenie i dać Mu odpowiedź.

2 – Meditatio

„Moje drogie Siostry, trzeba abyśmy wspólnie, zarówno wy jak i ja, powzięli postanowienie, by nigdy nie opuszczać codziennej modlitwy. Powtarzam: codziennie, moje Córki, ale jeżeli można, powiedziałbym: nie opuszczajmy jej nigdy, nie spędzajmy ani chwili czasu bez modlitwy” (św. Wincenty, Konf. 37 z 31 maja 1648: *O modlitwie*; Coste IX, s. 422).

Po wysłuchaniu Jezusa nie możemy stwierdzić, że wszystko od razu zrozumieliśmy. Jakie to irytujące widzieć kogoś, kto zaczyna mówić, gdy ledwie ktoś inny skończy! Pragniemy, by on zastanowił się przed odpowiedzią, postawił pytania, by być pewnym, że dobrze zrozumiał to, co było powiedziane, by odpowiedział „z głową”, ale i sercem. Ofiarowanie tego szacunku jest prawdziwą łaską. Drugi etap *lectio divina* zakłada ten wysiłek.

Przykład Maryi pomaga nam zrozumieć ten drugi etap. Przy żłóbku, gdy słucha opowiadania pasterzy, Ewangelia mówi:

„Wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2, 18-19).

Maryja przyswaja wszystkie informacje i je rozważa. Wcześniej pytała, co oznacza pozdrowienie anioła, potem przyjęła odpowiedzialność stania się matką Jezusa. Jest jeszcze powiedziane, że po odnalezieniu Jezusa w świątyni zachowała wszystkie słowa Jezusa. Maryja strzeże w swym sercu wszystkie wydarzenia (Łk 2, 18-19).

My także rozważamy przeczytane słowa Pisma Świętego. Nieustannie do nich powracając, zastanawiamy się, co one mogą oznaczać i czego uczyć. Dzięki inteligencji danej od Boga, możemy w dalszym ciągu odkrywać sens Słowa Bożego. Powinniśmy starać się zrozumieć, z czym te słowa korespondują w naszym życiu, a jest to możliwe tylko wtedy, gdy wsłuchujemy się w nie i je rozważamy. Taka „medytacja" pozwala Słowu Bożemu stawać się słowem, które Bóg kieruje do nas osobiście.

Św. Wincenty tak bardzo wierzył w moc modlitwy, że zachęcał usilnie swych uczniów, by stawali się osobami modlitwy. Z entuzjazmem wzywa, abyśmy byli rozmodleni w czasie naszego rozmyślania:

„A zatem do dzieła, oddajmy się wszyscy praktyce rozmyślania, gdyż drogą rozmyślania przychodzi do nas każde dobro. Jeżeli trwamy w powołaniu, to dzięki rozmyślaniu. Gdy wiedzie się nam w naszych przedsięwzięciach, to dzięki rozmyślaniu. Jeśli nie popadamy w grzech, to dzięki rozmyślaniu. Jeżeli jest w nas miłość, jeżeli się zbawimy, to wszystko dzięki rozmyślaniu. Podobnie jak Bóg nie odmawia niczego, o co prosi się Go podczas rozmyślania, tak prawie niczego nie udziela, kiedy się nie rozmyśla: Rogate Dominum messis*; niczego; nawet tego, by Jego Ewangelia była rozpowszechniana i tego, co przyczynia się do Jego chwały.* Rogate Dominum messis*. Ale Panie, to Cię obchodzi i do Ciebie należy. Nie szkodzi!* Rogate Dominum messis*. Prośmy więc Boga z pokorą, aby nam pozwolił przyswoić sobie tę praktykę"* (Coste XI, 407-408: Konf. 168).

Trudno wyobrazić sobie świętego Wincentego mówiącego jeszcze jaśniej. Modlitewna medytacja to środek używany, by pozostawać w kontakcie z Panem, przez który Bóg odpowiada na nasze potrzeby.

3 – Oratio

„Jednym z najważniejszych momentów ich dnia jest ***rozmyślanie****: słuchanie Chrystusa, uwielbienie, dziękczynienie, kontemplacja, poszukiwanie Jego woli (...)"* (K. 21b).

„Wspólna modlitwa stanowi istotną część życia i świadectwa ewangelicznego; oznacza wiarę w Chrystusa żywego, w imię Którego chrześcijanie zbierają się razem" (K. 19d).

O*ratio* jest częścią *lectio divina*, którą nazywa się „modlitwą". Po uważnym wysłuchaniu tego, co Pan ma do powiedzenia oraz zastanowieniu się nad Jego nauczaniem i napomnieniami, jesteśmy gotowi, by mówić do Pana z głębi serca.

Księga Psalmów nosi także nazwę „Księgi modlitwy drugiej świątyni". Pisane przez okres około 500 lat, wyrażają doświadczenie ludu Izraela w jego relacji do Boga. Żadna emocja ani żadne uczucie nie pozostały niewypowiedziane. Psalmy cechuje tak niezwykła otwartość i autentyczność, że czasem ludzie reagują: „Jak można tak mówić do Boga?", „To stwierdzenie jest lekceważące i ordynarne!" Psalmy są esencją modlitwy. Psalmista przemawia do Boga w sposób osobisty, mówi Mu to, co myśli bez zastrzeżeń i z wielkim taktem. Chciałbym, aby moja modlitwa posiadała taką samą prostotę i autentyczność jak modlitwa Psalmisty. W swym *Magnificat* Maryja ma tego samego ducha.

W *lectio divina* poszukujemy tego rodzaju zbliżenia. Pismo Święte jest punktem wyjścia dla naszej rozmowy z Bogiem. Słuchanie (*lectio*) i refleksja (*meditatio*) skupiają nas na Słowie. *Oratio* z kolei pozwala nam się pójść jeszcze dalej, nawet jeżeli tekst nadal nadaje kierunek naszej modlitwie. Modlitwa powinna być czymś naturalnym jak oddychanie czy jedzenie. Jesteśmy dziećmi Bożymi, zatem pochodzi ona z naszego serca i odpowiada głębokiemu pragnieniu Boga: *„Jak łania pragnie wody ze strumieni…”* (Ps 42, 2).

Gdy Apostołowie obserwowali Jezusa, byli zdumieni jak łatwo przychodziła Mu modlitwa. Mówił On do Boga w różnych sytuacjach: nad grobem Łazarza, w ogrodzie Getsemani, w czasie Ostatniej Wieczerzy, a nawet na krzyżu. Po tym, jak poprosili Jezusa, by nauczył ich modlić się, dał im modlitwę „Ojcze nasz”. W naszej relacji z Bogiem ważniejsze są postawy i intencje aniżeli wypowiadane słowa. Nasza modlitwa zatem powinna rodzić się z chwili obecnej. Jednak w *lectio divina* ma ona swoje źródło w Słowie Bożym.

4 – Contemplatio

„Działalność apostolska Sióstr Miłosierdzia czerpie swoją siłę z kontemplacji, za przykładem Syna Bożego, który będąc najgłębiej zjednoczonym z Ojcem, usuwał się często na ustronie, aby się modlić” (K. 21a).

„Dla ułatwienia każdej Siostrze trwania w zażyłości z Bogiem i uszanowania u wszystkich nieodzownej odnowy wewnętrznej, potrzebny jest czas milczenia. Milczenie jako atmosfera Boża, przyjęte za wspólną zgodą, sprzyja owocniejszym spotkaniom na płaszczyźnie duchowej” (K. 21c).

Gdy byłem w liceum, mój profesor uczył nas redagowania tekstów. Chciał, byśmy pisali sprawozdania i historie w sposób twórczy i uporządkowany. Dawał nam wskazówki, mówiąc: „Zanim zaczniecie pisać, zastanówcie się nad pięknem białej kartki”. Teraz wiem, co chciał przez to powiedzieć. Można bowiem pisać niezależnie od treści lub pomysłów, lecz aby dobrze pisać, trzeba dać miejsce natchnieniu. To samo można powiedzieć, gdy chodzi o komponowanie muzyki, która rodzi się z ciszy lub namalowanie obrazu, które ma swój początek na dziewiczym płótnie. Przykłady te pomagają zrozumieć, czym jest kontemplacja. To postawa polegająca na byciu przed Bogiem z otwartymi rękoma i sercem gotowym na przyjęcie. To bycie z Nim, które wymaga gotowości, by otrzymywać.

Według obrazu przedstawiającego rozmowę z przyjacielem, kontemplacja przypomina stan polegający na zwyczajnym byciu razem i ewentualnie na zgodzie, by coś się zrodziło. Może nam w tym pomóc i zachęcić do tego pewna rada zaczerpnięta z Psalmów:

„Zatrzymajcie się, i we Mnie uznajcie Boga wzniosłego wśród narodów, wzniosłego na ziemi!” Pan Zastępów jest z nami, Bóg Jakuba jest dla nas obroną (Ps 46, 11-12).

Bóg staje się obecny wówczas, gdy jesteśmy wyciszeni i gotowi, by Go oczekiwać. Ten wewnętrzny pokój to również dar Ducha Świętego, który pozwala naszym sercom uciszyć się, aby mogły słuchać. Pomaga nam także poznać miejsce przebywania Boga (por. J 14, 15-17).

Podobnie jak na pierwszym etapie (*lectio*), *contemplatio* czerpie swą moc ze słuchania i przyjęcia Bożej obecności. Pomyślmy o Maryi i Józefie w ich domu nazaretańskim: pod jednym dachem z Jezusem, każdy był pochłonięty swoją pracą, ale uważny na innych, gotowy dołączyć do nich przy najmniejszej okazji. Później, gdy Jezus był już dorosły, Maryja zawsze była gotowa i chętna, by Go ugościć, gdy przychodził do Niej w odwiedziny. Oto jeszcze jedno

doświadczenie modlitwy: myśleć o Jezusie, zachować dla Niego miejsce w życiu, oczekiwać, aż coś powie i słuchać Go z radością. Powróćmy do Zacheusza. Gdy przyjął u siebie Jezusa, nie wiemy, co się między nimi działo, ale jego otwartość ducha pozwoliła mu doświadczyć takiej modlitwy. To właśnie to jest nam zaproponowane w *contemplatio.*

W tej prezentacji elementów składowych *lectio divina*, uprzywilejowaliśmy osobisty sposób przeżywania modlitwy, słuchanie i rozpoznawanie Ducha Świętego. Rozważmy teraz tę praktykę w jej aspekcie wspólnotowym.

III – *LECTIO DIVINA* W MODLITWIE WSPÓLNOTOWEJ

Istnieje kilka rodzajów grup biblijnych: mające na celu zbadać lub pogłębić jakiś temat, będące miejscem wymiany osobistych refleksji... Każda jest dobra i może prowadzić do modlitwy. Jednakże *lectio divina* ma swój własny cel i odmienny sposób postępowania. Chodzi w niej o modlitwę Pismem Świętym i troskę, by podtrzymać nieustanną wspólną świadomość obecności Bożej.

By praktykować *lectio divina* w grupie, trzeba najpierw ustalić kwestie praktyczne: datę i miejsce spotkania, czas jego trwania, rolę animatora, wybór tekstów, liczbę uczestników.

Oto trzy spostrzeżenia:

1 – Liczba osób powinna wynosić od 8 do 10, by zachować pewną prywatność, a dzielenie nie powinno zabierać czasu przeznaczonego na ciszę.

2 – Rola animatora nie polega na wyjaśnianiu ani na podejmowaniu decyzji. Jego zadaniem jest umożliwienie grupie podążania za poszczególnymi etapami *lectio divina*.

3 – Wyboru tekstów Pisma Świętego nie dokonuje się w zależności od osobistych preferencji. Dlatego też stała lektura księgi biblijnej lub wykorzystanie czytań z tygodnia zaczerpniętych z lekcjonarza mogą być najbardziej odpowiednim wyborem.

A teraz krótka prezentacja doświadczenia *lectio divina* przeżywanego w grupie. Spotkanie rozpoczyna się czasem ciszy, aby stanąć w Bożej obecności, oraz wezwaniem do Ducha Świętego.

1 – *Lectio*

Korzyścią *lectio divina* wspólnotowego jest to, że każdy może usłyszeć Słowo Boże wygłoszone z podziałem na role i być może przez różne środki komunikacji. Celem jest bardzo uważne słuchanie tego, co Pan mówi w danym momencie i pozwolenie, aby te słowa przeniknęły do serca. Odczytanie tekstu przez różne osoby może ubogacić nasze słuchanie, rzucić pewne światło na jakieś wyjątkowe czytanie, które mogłoby zostać „utracone”, jeżeli czytalibyśmy je sami i po cichu. Dla słuchania konieczny jest klimat milczenia.

2 – *Meditatio*

Po wielokrotnym wysłuchaniu tekstu, grupa zostaje zaproszona do refleksji nad jego znaczeniem. Po odpowiedniej chwili ciszy, każdy może swobodnie podzielić się myślami pochodzącymi z jego modlitewnej medytacji. Powinno przeznaczyć się na to odpowiedni czas. Jednak nie może to zamienić się w wymianę refleksji na temat Słowa Bożego. W tym miejscu możemy przywołać nauczanie świętego Pawła:

„Cóż więc pozostaje, bracia? Kiedy się razem zbieracie, ma każdy z was już to dar śpiewania hymnów, już to łaskę nauczania albo objawiania rzeczy skrytych, lub dar języków, albo wyjaśniania: wszystko niech służy zbudowaniu. Jeżeli korzysta ktoś z daru języków, to niech mówią kolejno dwaj, najwyżej trzej, a jeden niech tłumaczy! (...) niech przemawiają po dwóch albo po trzech, a inni niech to roztrząsają! Gdy zaś komuś innemu z siedzących dane będzie objawienie, pierwszy niech zamilknie. Możecie bowiem w ten sposób prorokować wszyscy, jeden po drugim, aby wszyscy byli pouczeni i podniesieni na duchu" (1 Kor 14, 26-27, 29-31).

Ważne jest to, by każdy pozostał skupiony na czytaniu, gdyż to ono nas gromadzi i jest do nas skierowane.

3 – Oratio

Trzeba dać czas na modlitwę osobistą. Każdy, po wysłuchaniu Słowa Bożego, na swój sposób może wyrazić modlitwę uwielbienia, intencję, prośbę o przebaczenie, itd. Pozostali łączą się sercem z tym, który się modli. I nawet jeśli dana osoba nie chce modlić się na głos, cel *lectio divina* jest osiągnięty wtedy, gdy uczestnicy modlą się w oparciu o usłyszane Słowo Boże w Kościele. Każdy mówi do Pana we właściwy sobie sposób.

4 – Contemplatio

Kontemplacja to moment, kiedy nie czynimy nic, tylko wsłuchujemy się w głos i obecność Boga. *Lectio divina* powinna zawsze poświęcić czas na ten ostatni etap, nawet jeżeli jest on ograniczony. Dla osób zabieganych jak my, konieczne jest znalezienie czasu na zwyczajne bycie „z" Bogiem.

By zakończyć w grupie *lectio divina*, byłoby dobrze ustalić jakiś „znak zamykający", podsumowujący modlitwę wspólnotową, na przykład: „Chwała Ojcu…"

IV – *LECTIO DIVINA* A SERCE WINCENTYŃSKIE

„[Siostry] z prostotą i spontanicznością dzielą się swoim doświadczeniem Boga" (S. 3a). Wspólnotowa praktyka *lectio divina* jest jedną z możliwych odpowiedzi na nasze Konstytucje.

Lectio divina łączy dwa podstawowe elementy naszego ducha wincentyńskiego: modlitwę i Słowo Boże. Święty Wincenty zachęcał swych uczniów, aby każdego dnia czytali jeden rozdział Nowego Testamentu: *„czcić będą tę księgę jako zbiór reguł doskonałości chrześcijańskiej"* (*Reguły Wspólne Zgromadzenia Misji* – X, 8).

Abelly pisze: *„Życie Boskiego Zbawiciela i doktryna Jego Ewangelii były jedyną regułą życia i działania [św. Wincentego]. To była cała moralność i cała polityka, do której się dostosowywał i według której układał wszystkie rzeczy, które przeszłyby przez jego ręce. Mówiąc jednym słowem, to był jedyny fundament, na którym wznosił swą duchową budowlę"* (Abelly I, s. 78).

Święta Ludwika podjęła postanowienie codziennej medytacji nad wybranym tematem z Ewangelii lub Listów: *„godzinę lub trzy kwadranse"* (*Pisma duchowe*, s. 687 [A.1]). Ponownie wyraziła to w słowach: *„Pragnę z uczniami słuchać Ewangelii z dnia"* (*Pisma duchowe*, s. 696 [A.17]).

Konstytucje mówią: *„Przez czytanie Słowa Bożego, przygotowują rozmyślanie na następny dzień”* (S. 3b).

Według świętego Wincentego, Pismo Święte pozwala spotkać osobę Jezusa i usłyszeć Jego nauczanie. *Reguły Wspólne Zgromadzenia Misji* są pełne zachęt wziętych z Ewangelii. Modlitwa Pismem Świętym potwierdza, że Pan ma nam dużo do powiedzenia i rzeczywiście czyni to dla naszego wzrostu duchowego.

Jakże wielu spośród nas, mających serce wincentyńskie, poczuło się wezwanymi i ożywionymi przez słowa adhortacji apostolskiej Papieża Franciszka *Evangelii Gaudium*:

„Za każdym razem, gdy staramy się powrócić do źródeł i odzyskać pierwotną świeżość Ewangelii, pojawiają się nowe drogi, twórcze metody, inne formy wyrazu, bardziej wymowne znaki, słowa zawierające nowy sens dla dzisiejszego świata” (EG, 11).

Lectio divina ofiaruje nam możliwość modlitwy osobistej i wspólnotowej. Powracając nieustannie do Ewangelii, zaczynamy od nowa, pełni życiodajnej siły i oświeceni. Siostra Miłosierdzia albo Ksiądz Misjonarz nie mogą ignorować przesłania Ewangelii, jeżeli chcą pozostać wiernymi. To w niej spotykamy Chrystusa, by wejść w modlitewny dialog możliwy dzięki *lectio divina*. Zaplanowanie regularnej praktyki *lectio divina* we wspólnocie może okazać się trudne, ale jest ona możliwa dla każdej Siostry w czasie codziennej modlitwy.

PODSUMOWANIE

Ojciec Luke Dysinger OSB pisze, że rytm, który leży u podstaw działalności duchowej, jest *„**ruchem w kierunku wnętrza** aż do głębi duszy, gdzie Duch Święty nieustannie nas przemienia, i na nowo kształtuje na Boży obraz”*[1]. Tak jest w przypadku *lectio divina*. Wychodząc od lektury Pisma Świętego, stopniowo prowadzi nas do miejsca w głębi nas samych, które poszukuje prowadzenia i obecności Boga. Na początku Słowo Boże słuchamy uszami i sercem, a kończymy poprzez słuchanie duszą i umysłem. Skierowane do nas zaproszenie, aby mówić do Boga, jest częścią tego prowadzenia i pokarmu dla tej wewnętrznej podróży.

Jako Siostry Miłosierdzia jesteśmy wezwane, by być niewiastami modlitwy. *Lectio divina* jest jednym ze środków, które umożliwiają nam modlitwę Słowem Bożym i dzięki Słowu Bożemu. Ona nas zobowiązuje do otwarcia się na Ducha Bożego. Zachęcone słowami Psalmisty odczuwamy to samo pragnienie: *„Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego”* (Ps 95, 7). Posłuchajmy go i odpowiedzmy na niego!

Ojciec Patrick GRIFFIN, cm

Przypisy:

[1] O. Luke Dysinger in *Accepting the Embrace of God: The Ancient Art of Lectio Divina* [*Zgodzić się na bycie pochwyconym przez Boga, dawna sztuka Lectio Divina*].

Prowincja Portugalii

Doświadczenie misyjne Wspólnoty Matki Bożej z Fatimy

Rio de Mouro – Sintra

Wprowadzenie

Po Konwentach Domowych i Prowincjalnym oraz skontaktowaniu się z Prowincjami Brazylii i Mozambiku pragnęłyśmy odpowiedzieć na wezwania Kościoła i ostatniego Konwentu Generalnego, którego tematem była: *„Odwaga Miłosierdzia dla nowego zapału misyjnego*". Zdałyśmy sobie sprawę z pilnej potrzeby:

- uczynienia naszego charyzmatu bardziej widzialnym,
- poszukiwania większej bliskości z Ubogimi poza naszymi instytucjami,
- świadczenia o radości większego zapału misyjnego,
- uwrażliwienia świata na piękno życia całkowicie oddanego Chrystusowi w służbie Ubogim.

Dlatego też pozytywnie odpowiedziałyśmy na wezwanie biskupa diecezji lizbońskiej, by współpracować na rzecz ewangelizacji ludności w ubogiej strefie de Rio de Mouro – Serra das Minas.

Położenie geograficzne

Parafia portugalska, na terenie której mieszkamy, należy do miasta Sintra. Ludność liczy 47.311 mieszkańców na 16,43 km^2 (lub 2.879,5 mieszkańców na km^2). Obejmuje imigrantów afrykańskich i portugalskich z północnego regionu kraju – ludność skupioną wokół kultur i rozmaitych wierzeń, co jest wielkim wyzwaniem dla społeczeństwa i Kościoła.

Sytuacja socjologiczna

Populacja obejmuje pracowników klasy średniej i robotniczej.

Sytuacja religijna

Według księdza odpowiedzialnego za Parafię Matki Bożej z Betlejem, na 11.000 osób zdeklarowanych jako katolicy tylko 2.500 uczestniczy w niedzielnej Mszy św. Każdego roku, sześćdziesiąt młodych parafian otrzymuje Sakrament Bierzmowania, ale zaledwie niewielu z nich pozostaje w łączności z Kościołem.

Misja Matki Bożej z Fatimy

„Zgromadzenie jest misyjne ze swej natury. Usiłuje ono zachować konieczną elastyczność i gotowość do zmiany miejsca, by odpowiedzieć na wezwania Kościoła wobec wszystkich rodzajów ubóstwa…" (K. 25).

Na prośbę biskupa pomocniczego Lizbony i proboszcza z Rio de Mouro, mając na uwadze pełnienie misji Kościoła w służbie najuboższym, Wizytatorka wraz ze swą Radą zdecydowała założyć nową placówkę, Aneks Kurii Prowincjalnej. By dać świadectwo o Zgromadzeniu bez granic, nowa Wspólnota składa się z Siostry pochodzącej z Brazylii, dwóch Sióstr z Mozambiku i Siostry z Portugalii. W czasie Eucharystii sprawowanej w Domu Prowincjalnym zostały one posłane na misję i otrzymały krzyże misyjne.

Dnia 4 października 2015, w czasie różnych Mszy św., Siostry zostały przedstawione członkom parafii Matki Bożej z Betlejem. Parafia ta jest szczególnie uważna na różne formy ubóstwa i Siostry szybko się w nią włączyły. Z pośpiechem wyszły na spotkanie najuboższych i migrantów. Poprzez pełną prostoty postawę słuchania i gościnności, prostotę głoszenia Jezusa Chrystusa „słowami i czynami", rozpoczęły one posługę dzieciom, młodym, rodzinom i osobom starszym doświadczającym prawdziwych trudności życiowych: braku chleba, zdrowia, ludzkiej i chrześcijańskiej godności.

Siostry mieszkają w wynajętym domu. Za kaplicę mają kościół parafialny, a za krużganki ulice Rio de Mouro, sale katechetyczne, punkty rozdawania żywności oraz domy osób starszych i chorych. Wezwanie Papieża Franciszka, by być Kościołem, który „wychodzi" na peryferie, stało się rzeczywistością.

Bóg jest świadkiem naszej ogromnej radości służenia i życia z naprawdę ubogimi braćmi. „Nasi Panowie i Mistrzowie" czekają na nas z radością i wielkim pragnieniem bycia i życia. Doświadczamy powszechnego braterstwa i podejmujemy bardzo konkretne dzieła miłosierdzia. Pośród tej ludności liczącej 45.000 mieszkańców, odczuwamy nieustanne wezwanie, by otwierać przestrzenie, aby była głoszona Dobra Nowina Jezusa Chrystusa i byśmy mogły razem przeżywać nowe Zesłanie Ducha Świętego. Wierzymy, że Rio de Mouro jest jak „Adwent", który sprawi, że Zgromadzenie w Portugalii odnowi się.

Nasza Wspólnota poświęcona Matce Bożej z Fatimy stara się wsłuchiwać w ewangeliczne słowa: *„uczyńcie wszystko, cokolwiek wam powie!"* w czasie odwiedzin Ubogich po domach, przyjmowania osób starszych, katechezy dla dzieci, młodzieży i rodzin oraz przygotowywania ich do przyjęcia Sakramentów. Wsłuchujemy się w te słowa także wtedy, gdy prowadzimy „duszpasterstwo nadziei" przy okazji pogrzebów, przygotowujemy czuwania modlitewne, adoracje Najświętszego Sakramentu, modlitwę różańcową czy Nieszpory oraz gdy troszczymy się o pomieszczenia przeznaczone na celebracje liturgiczne.

Pragniemy być narzędziami miłości Boga, które wszystkim wyświadczają dobro, cierpią z cierpiącymi i cieszą się z tymi, którzy się weselą. Niech Bóg będzie błogosławiony, jak mawiał święty Wincenty. Wszystko jest darem i łaską Pana.

Dziękujemy wszystkim Siostrom Prowincji za siostrzane wsparcie i zapewnienie o modlitwie w intencji tej nowej misji.

Siostra Maria Adélia Gomes LARANJEIRO,
Siostra Miłosierdzia

Prowincja Ameryki Środkowej

Salwador

„Tak, jak kocha Ojciec, tak też powinni kochać i synowie” (MV 9)

„Miłosierdzie jest podstawowym prawem, które mieszka w sercu każdego człowieka, gdy patrzy on szczerymi oczami na swojego brata, którego spotyka na drodze życia”.

Papież Franciszek (MV 2).

Nasza Wspólnota „Santa Sofia”, która znajduje się w departamencie miasta San Miguel w Salwadorze, składa się z siedmiu Sióstr różnych narodowości: dwie pochodzą z Salwadoru, dwie z Kostaryki, pozostałe kolejno z Gwatemali, Panamy i Nikaragui. Ta międzynarodowość pozwala nam doświadczyć bogactwa różnorodności. Staramy się mieć tylko jedno serce.

Po Konwencie Prowincjalnym, odczułyśmy potrzebę ponownego odczytania zaangażowania naszej Wspólnoty wobec Ubogich, by zobaczyć, w jaki sposób nadać mu nowy zapał misyjny. Chodziło więc o to, by spojrzeć inaczej na to, co już czynimy w naszej szkolnej placówce. W celu zaradzenia potrzebom finansowym dzieła i Wspólnoty, pewna jej część jest prywatna, co niestety sprawiło, że niektórzy młodzi nieposiadający środków finansowych, nie mogli kontynuować swych studiów, nawet z naszą pomocą.

Mając na uwadze zmniejszenie składek, by młodzież mogła nadal otrzymywać dobrej jakości wykształcenie, zdecydowałyśmy się sprostać wyzwaniu i przejść z sektora prywatnego do publicznego. Musiałyśmy więc poszukać również innych form wsparcia ekonomicznego.

W styczniu 2015 r. otrzymałyśmy od Boga pomyślny znak: zgodę na rozszerzenie naszej działalności, dzięki której przekształciłyśmy Ośrodek szkolny w Kompleks Edukacyjny. W ten sposób dziewczynki, które rozpoczęły naukę w przedszkolu, będą mogły ją kontynuować aż do matury. Podążamy zatem tą drogą, nie wiedząc jeszcze, czy po tym przekształceniu misja będzie dobrze funkcjonowała.

Pierwszy etap polegał na bliższym poznaniu środowiska dziewczynek przyjmowanych w naszym instytucie oraz zorientowaniu się, która z nich ma najwięcej trudności. Rzeczywistość naszego kraju jest trudna z racji poziomu przestępczości. Sytuacja jest z każdym dniem coraz cięższa: nieustannie powiększają się gangi, które zabijają, co najmniej dwadzieścia osób dziennie. Liczba ta pozostaje wysoka, biorąc pod uwagę niewielki rozmiar kraju. Obecna sytuacja jest spowodowana brakiem nadziei, młodzież łatwo pada ofiarą gangów. Wydarzenia te dotykają naszą Wspólnotę Edukacyjną: rodziny są zobowiązane zmieniać miejsce zamieszkania z powodu wymuszeń, których są ofiarami. To trochę, co zarabiają poprzez pracę, jest oddawane na okup, by któryś z członków ich rodziny nie został zamordowany. Z kolei, gdy nie mogą zapłacić, muszą uciekać, zostawiając to niewiele, co posiadają. Zdarza się, że nie udaje się im wyjechać na czas, wtedy stają się ofiarami tej fali przestępczości. Wiele jest rodzin pogrążonych w smutku. Towarzyszymy ze współczuciem uczniom, którzy utracili bliską osobę.

Zmotywowane Rokiem Miłosierdzia, by stawić czoło tej okrutnej rzeczywistości, pragnęłyśmy ożywić gorliwość naszych uczniów, a jest ich 1.200, pomagając im w kształtowaniu miłosiernego serca.

„Miłosierdzie: to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera serce na nadzieję bycia kochanym na zawsze, pomimo ograniczeń naszego grzechu” (MV 2).

Aby ożywić nadzieję w obliczu tylu codziennych ciemności, uruchomiłyśmy najpierw projekty formacyjne: kurs wychowania chrześcijańskiego na różnych poziomach, lekcje etyki w klasie maturalnej. Wyjaśniłyśmy również młodzieży przesłanie: *„Zwycięż obojętność, a odzyskasz pokój”* nawiązujące do bulli na Rok Miłosierdzia oraz zachęciłyśmy ją do tworzenia małych grup mających na celu spełnienie jakiegoś uczynku miłosierdzia.

Grupa dziewcząt zdecydowała pomóc jednej z pań personelu odpowiedzialnego za utrzymanie porządku i pod koniec zajęć, same posprzątały swe pomieszczenie. Dzieląc się bardzo zwyczajnie tym doświadczeniem, powiedziały, że nie miały pojęcia jak trudna jest ta praca. Od tej chwili starają się bardziej zwracać uwagę, by nie brudzić pomieszczeń i w ten sposób pomóc nie tylko jednej osobie z personelu, ale ogółowi.

Z takim samym entuzjazmem, inna grupa zdecydowała się zająć wyposażeniem przedszkolnego placu zabaw, które było bardzo zniszczone i dzieci już z niego nie korzystały. Dziewczęta pomalowały je w czasie wolnym. Na koniec było to prawdziwe dzieło sztuki! Ich radość doszła do szczytu, gdy zobaczyły dziewczynki natychmiast bawiące się odnowionymi zabawkami.

Tak jak Papież Franciszek przywołuje w bulli, konieczne jest zachęcenie nowych pokoleń do zmiany postawy wobec tego, co się dzieje w dzisiejszym świecie: *„Zamiast deprymujących diagnoz, zachęcające lekarstwa; zamiast złowrogich przewidywań, w stronę świata współczesnego wysłaliśmy z Soboru przesłania pełne zaufania […] całe to bogactwo doktrynalne jest zwrócone w jednym kierunku: służyć człowiekowi. Człowiekowi, możemy tak to powiedzieć, w każdym jego położeniu, w każdej jego chorobie i w każdej jego potrzebie”* (MV 4).

Mając na uwadze liczne potrzeby naszej placówki oraz te pozytywne doświadczenia, uczennice zdecydowały się porozmawiać z nauczycielkami z przedszkola i ze szkoły podstawowej, by poznać inne potrzeby swych młodszych koleżanek. Odkrywając, że wiele z nich nie ma podręczników szkolnych, dziewczęta postarały się je zorganizować, a następnie ofiarowały je nauczycielkom. Pierwszoklasiści potrzebowali również zeszytów do nauki pisania. Dzięki tym projektom, nikt nie miał zaległości. Dziewczęta odkryły radość płynącą z dzielenia się, widząc szczęście dzieci, ubogich z powodu trudności finansowych ich rodziców.

Wobec przerażającej sytuacji pewnej uczennicy szkoły podstawowej, która nagle znalazła się sama ze swoją mamą oraz czworgiem braci i sióstr (jej ojciec musiał uciec wraz z najstarszym synem, by nie być zwerbowanym do gangu), wiele grup uczennic zdecydowało się jej pomóc. By nadal mogła chodzić do szkoły, zorganizowano dla niej pomoc materialną w postaci paczki z żywnością, plecaka, butów, książek…

By pomóc uczennicom, które nie posiadają wystarczających środków finansowych i czasami nie mają co jeść, utworzył się pewien „ruch solidarności”. Nic nikomu nie mówiąc, pewna grupa dziewcząt zdecydowała się pokrywać ich koszty ksero i posiłków oraz dzielić się z nimi tym, co posiadały.

Opierając się na słowach Papieża Franciszka dotyczących „wspólnego domu", inne grupy postanowiły działać na rzecz środowiska. Dziewczęta wysiały nasiona, a także podlewały szkolne trawniki, by cała wspólnota edukacyjna mogła z tego korzystać.

Również uczennice ze szkoły podstawowej poczyniły starania i wraz ze swymi nauczycielami uruchomiły projekt pomocowy dla chorego ucznia, który musiał przejść kosztowne badanie lekarskie. Podzieliły się one swym podwieczorkiem oraz zorganizowały sprzedaż czekolady i loterię, której nagrodą główną był podarowany rower. Udało im się zebrać potrzebne pieniądze, a ich nadwyżka pozwoliła również na zakup stroju sportowego dla ubogiej dziewczynki oraz pokrycie kosztów przeprowadzki dwóch nauczycieli z powodów zdrowotnych.

„Miłosierdzie Boga jest Jego odpowiedzialnością za nas. On czuje się odpowiedzialnym, to znaczy: pragnie naszego dobra i chce nas widzieć szczęśliwymi, napełnionymi radością i pokojem. Na tejże właśnie długości fali powinna zostać dostrojona i zorientowana miłość miłosierna chrześcijan. Tak, jak kocha Ojciec, tak też powinni kochać i synowie. Jak On jest miłosierny, tak też i my jesteśmy wezwani, by być miłosierni: jedni wobec drugich" (MV 9).

Te słowa Papieża streszczają nasze pragnienie jako Sióstr Miłosierdzia, przekazywania współpracownikom miłości Boga i Jego wezwania, abyśmy żyli jak bracia i siostry mający tego samego Ojca. To pełne dynamizmu zaangażowanie dziewcząt i ich nauczycieli w walkę z obojętnością, współcierpienie z innymi i czynienie wszystkiego, by budować braterstwo w naszym kraju, ewangelizują nas. Te doświadczenia solidarności trwają nadal i przynoszą wiele radości. My także – za przykładem tak wielu chrześcijan, którzy oddają swe życie, by iść za Chrystusem – staramy się iść śladami biskupa Romero, by dać życie dla Ewangelii, wzbudzać miłość tam, gdzie żyjemy i budować inny świat. Żyjąc z Panem, możemy zachować pokój w sercu, kochać naszych braci i wybaczać tym, którzy dopuszczają się tak wiele przemocy.

„Potrzebujemy nieustannie kontemplować tę tajemnicę miłosierdzia. Jest ona dla nas źródłem radości, ukojenia i pokoju. Jest warunkiem naszego zbawienia" (MV 2).

Wspólnota „Santa Sofia"
Siostry Miłosierdzia

Prowincja Ameryki Środkowej

Antigua Gwatemala

Restauracja dla Ubogich „Siostra Angelika”

„W szkole Syna Bożego, Siostry Miłosierdzia uczą się, że nie istnieje nędza, która byłaby im obca. Chrystus nieustannie wzywa Zgromadzenie poprzez cierpiących braci i siostry, przez znaki czasu, przez Kościół” (K. 11).

Te słowa Konstytucji stały się wezwaniem dla naszej Wspólnoty lokalnej i zwróciły naszą uwagę na najbiedniejszych w społeczeństwie.

Po Konwencie Domowym 2007 i za pozwoleniem Rady Prowincjalnej, postanowiłyśmy otworzyć restaurację dla Ubogich „Siostra Angelika” w pomieszczeniu ośrodka socjalnego, by ofiarować posiłki rodzinom będącym w potrzebie, dzieciom ulicy oraz osobom starszym, samotnym i ubogim. Dnia 1 lipca, po poświęceniu nowego pomieszczenia przez Dyrektora Prowincjalnego – w obecności Sióstr Wspólnoty „Santa Familia”, pracowników i dzieci z Ośrodka – restauracja otworzyła swoje podwoje. Ponad 40 osób starszych, samotnych matek z dziećmi i ubogich przybyło na przygotowany przez nas posiłek. Wspólnie pomodliliśmy się, a następnie usłużyłyśmy naszym gościom.

Początki dzieła nie były łatwe, ponieważ w tym samym czasie media wyemitowały komunikat oskarżający Siostry i Ubogich. Jedynym motywem tego oskarżenia był ich wygląd zewnętrzny. By uniknąć obecności Ubogich w centrum miasta, władze miejskie zagroziły zamknięciem restauracji. Na szczęście Pan przyszedł z pomocą: pojawili się wolontariusze i ofiarni dobroczyńcy.

Z naszymi ubogimi braćmi i siostrami doświadczyłyśmy wiele pięknych momentów, a jednocześnie prawdziwych trudności. Wysłuchując ich i dzieląc się z nimi, odkryłyśmy inne podstawowe potrzeby związane z ich zdrowiem. Obcokrajowcy z niewielkimi zasobami nie są obsługiwani przez szpitale krajowe. Również i przy tej okazji Pan dał nam znak: przyszedł do nas doktor Arimany, by zaoferować za darmo swoje usługi. Później też otrzymałyśmy wsparcie ze strony Caritas Archidiecezjalnego, które podarowało nam leki.

Restaurację zaczęłyśmy otwierać dwa razy w tygodniu. Niedługo potem przyłączyli się do na bracia franciszkanie, służąc Ubogim w dwa inne dni. W ten sposób możemy cieszyć się współpracą z nimi.

Spośród wielu historii, oto jedna z nich o mężczyźnie z przydomkiem „Bin Laden”. Zaoferowałyśmy mu długoterminowe leczenie w ośrodku specjalistycznym, gdzie regularnie go odwiedzałyśmy. Ale co się z nim stanie po wyjściu? Już dawno opuścił swoją rodzinę i żyje samotnie, biednie i na marginesie społeczeństwa. Pozwoliłyśmy mu przychodzić do nas, by pomagał w restauracji dla Ubogich. Jego obecność była dla osób biednych jak błogosławieństwo: będąc jednym z nich, rozumiał ich, mówił ich językiem i każdym się interesował.

Restauracja dla Ubogich przyjmuje około 150-200 osób na tydzień, które korzystają z niej bardzo chętnie. Niektórzy nawet proszą, żeby przynieść im coś na kolację. Mimo trudności finansowych, nigdy nie zabrakło nam jedzenia. Opatrzność Boża, o której mówią nasi Założyciele, jest naprawdę skuteczna.

Dziękujemy Bogu za te dziewięć lat, w czasie których dobrze prowadziłyśmy to dzieło, choć nie obyło się bez trudności, niezrozumienia czy nawet agresywnych zachowań niektórych osób. Ludzie, których przyjmujemy, zmieniają się: mają w sobie więcej wdzięczności i szacunku.

Wspólnota „Santa Familia”
Siostry Miłosierdzia

Prowincja Peru

Uważne na wezwania Boga

„Jest moim gorącym życzeniem, aby chrześcijanie przemyśleli podczas Jubileuszu uczynki miłosierdzia względem ciała i względem ducha. Będzie to sposobem na obudzenie naszego sumienia, często uśpionego w obliczu dramatu ubóstwa, a także umożliwi nam coraz głębsze wejście w serce Ewangelii, gdzie ubodzy są uprzywilejowani dla Bożego miłosierdzia" (MV, 15).

Ożywione słowami Papieża Franciszka i uważne na wezwania Boga, otworzyłyśmy 26 lutego 2015 r. centrum interwencji kryzysowej dla dzieci i dorosłych, ofiar wszelkich form przemocy i będących w sytuacjach stanowiących zagrożenie. To Pan wskazał nam drogę.

Początki były skromne. Po zapoznaniu się na stronie internetowej Prowincji z charyzmatem Zgromadzenia, pracownik socjalny Dyrekcji Wydziału Opieki Ministerstwa ds. Kobiet i Osób Zagrożonych zwrócił się do Wizytatorki z prośbą o przyjęcie 14-letniej dziewczyny będącej ofiarą napaści seksualnej. Ufne w Bożą Opatrzność, która dała nam znak, przygotowałyśmy 4 pokoje w Domu Opieki znajdującym się na terenie Domu Prowincjalnego. Tak oto zaczęłyśmy przyjmować dziewczęta naznaczone od dzieciństwa cierpieniem.

W oparciu o to doświadczenie, Wspólnota Domu Prowincjalnego przedstawiła Wizytatorce projekt utworzenia Domu Pobytu Tymczasowego „Święty Józef". Wiemy, że nie wszystkie projekty przewidują zmianę systemową. Niektóre wymagają rozwiązań natychmiastowych, by zaradzić szczególnym potrzebom i można je zatem zaliczyć do kategorii pomocy uzasadnionej.

„Dom Świętego Józefa" ofiaruje pobyt tymczasowy osobom, które pozostają bez opieki. W tym czasie Wydział Opieki Ministerstwa ds. Kobiet stara się uregulować sytuację prawną. Pod koniec wywiadu, dziecko lub dziewczyna powraca albo do rodziny, albo do schroniska. W Limie istnieją trzy ośrodki prewencyjne, za które odpowiedzialna jest Policja oraz dwa ośrodki prywatne. Niestety, młodzi mają najczęściej negatywne doświadczenia związane z tymi ośrodkami: oferowana w nich pomoc nie jest dostosowana do ich sytuacji.

W obliczu zwiększających się potrzeb dzieci i ludzi młodych doświadczających trudności, nasz Dom pragnie ofiarować inny rodzaj pobytu, by mogli czuć się kochani i bezpieczni, by wiedzieli, że nikt nie uczyni im nic złego. Pragniemy, by odkryli, że są kochani takimi, jakimi są i by mogli na nowo zaufać sobie i innym. Chciałybyśmy, by patrzyli w przyszłość z odrobiną nadziei.

Przybywają do nas dzieci i dziewczęta w wieku od 1 roku do 17 lat, będące ofiarami napaści seksualnych (gwałtów), znęcania się fizycznego, przemocy rodzinnej lub opuszczone, również będące ofiarami handlu ludźmi (na tle seksualnym, do prac domowych, żebrania, na sprzedaż).

Oto kilka świadectw:

Yfany, 3-latek urodzony w Peru. Jego matka pochodząca z Tajlandii od trzech lat przebywa w więzieniu za przemyt narkotyków. Zostały jej jeszcze 4 lata. Dzieci mogą być w więzieniu ze swą matką do 3 roku życia. Później muszą opuścić budynek, by mieszkać albo ze swoim rodzicem, albo w jakimś domu. Yfany był u nas 20 dni, a następnie został powierzony cioci, która przybyła z Tajlandii. Obecnie mieszka ze swymi dziadkami ze strony mamy.

Rodzeństwo: Maria Angeles i Miguel (2 i 5 lat), mają swoją mamę w Stanach Zjednoczonych, a ojca w więzieniu w Limie. Na prośbę matki, ciocia doprowadziła dwójkę dzieci do granicy z Meksykiem i odstawiła je jakiemuś „panu", który miał je zabrać do Stanów Zjednoczonych, ale porzucił je w czasie kontroli migrantów. Po interwencji policji, dzieci zostały powierzone Konsulatowi Peru w Meksyku. Pozostały u nas 15 dni i na chwilę obecną przebywają w „SOS Wioski dziecięce".

XX (bez imienia) Monteza, 12-dniowe niemowlę zostało porzucone przez matkę schizofreniczkę podobnie jak niegdyś dzieci znajdowane za czasów świętego Wincentego. Przybyło do nas na jedną noc i zostało powierzone opiece cioci ze strony mamy.

Każde dziecko ma swoją historię i swój krzyż do dźwigania. Do dzisiaj przez nasz Ośrodek przeszło 343 dzieci i młodych dziewcząt, z którymi dzielimy ich cierpienia i staramy się dawać im świadectwo o czułości Boga wobec nich. Nawet jeżeli nie pozostają u nas długo, ich historie życia zamieszkują nasze serca. W nich słyszymy wezwanie Pana, by z każdym dniem coraz bardziej dawać siebie. Poprzez nasze otwarcie i towarzyszenie, pragniemy być dla tych dzieci konkretnym obliczem Bożego Miłosierdzia, by ten dom stawał się coraz bardziej oazą, gdzie króluje miłość Boga.

Dziękujemy, Panie, za to, że pozwalasz, abyśmy Ci służyły w najmniejszych!

Siostra Karim ARROYO OVALLE
Siostra Miłosierdzia

Konsekrowane, ponieważ „bardziej narażone”. Konsekrowane, „by dotrzeć do wszystkich”…

„W tym jesteście bardziej podobne do Pana naszego” (Coste X, 662)

„Kaplica”

„Za kaplicę macie kościół parafialny, gdzie powinnyście być zawsze obecne na Boskiej Ofierze i dawać dobry przykład, być tam zawsze zbudowaniem dla ludu, nie opuszczając jednak koniecznej posługi chorych” (Coste X, 662).

Konferencja z 30 maja 1647 – *O Regułach*

Kiedy powrócicie, jeżeli będziecie mogły oddać się trochę modlitwie albo czytaniu duchownemu, tym lepiej! Nie powinnyście się jednak niepokoić ani sądzić, żeście je zaniedbały, jeżeliście je opuściły; bo nie opuszcza się modlitwy, kiedy się w niej nie bierze udziału z ważnego powodu. Jeżeli jest taki ważny powód, moje drogie córki, to jest nim usługa bliźniemu. Nie znaczy to opuścić Boga, kiedy się opuszcza Boga dla Boga, to znaczy opuścić jedno dzieło Boże, by spełnić inne, czy to więcej obowiązujące, czy o większej zasłudze. Opuszczacie modlitwę albo czytanie, albo zaniedbujecie milczenie, by usłużyć ubogiemu, oh! Moje córki, wiedzcie, że tak postępować to usługiwać Bogu. Co to za pociecha dla dobrej Siostry Miłosierdzia pomyśleć: „Idę usługiwać moim biednym chorym, a Bóg przyjmie to zamiast modlitwy, którą powinnam teraz odprawiać”, i pójdzie wesoło, dokąd Bóg ją wzywa! (Coste IX, 319).

Konferencja z 22 stycznia 1646 – *O Komunii Świętej*

„Innym nieomylnym znakiem Komunii Świętej godnie przyjętej, moje córki, jest, kiedy pracujemy usilnie nad upodobnieniem się do Jezusa Chrystusa w naszych rozmowach i obyczajach, kiedy łatwo poddajemy się posłuszeństwu, kiedy pozbywamy się naszych osobistych przywiązań, kiedy nam są bez różnicy wszystkie miejsca, dokądkolwiek nas wezwie posłuszeństwo, kiedy nie patrzymy jak tylko na spełnienie woli Bożej, we wszystkim, co Mu się podoba, cokolwiek z nami zrobią, czy nas wyślą na wieś, czy nas umieszczą na parafii, czy też zatrzymają w domu. Wtedy, moje drogie córki, możemy powiedzieć, że jakaś dusza uczyniła wszystko, co w jej mocy, by się przygotować do godnego przyjęcia Najświętszego Sakramentu” (Coste IX, 238).

Konferencja z 18 sierpnia 1647 – *O Komunii Świętej*

„A ty, moja Siostro, jak myślisz, jaki jest jeszcze inny środek potrzebny do dobrej Komunii Świętej? *Siostra odpowiedziała, że zdaje jej się, iż potrzebne jest jej gorące pragnienie.*

O moja córko, masz zupełną słuszność. Zwróćcie uwagę, moje Siostry na to, co mówi: należy jej gorąco pragnąć; gorąco, bo Bóg nie chce, by Go pożądano zimno ani w sposób letni, ale z całej siły i z całym zapałem woli zupełnie tak, jak On chce wam się udzielić. Kiedy ustanowił ten święty Sakrament, powiedział do swoich Apostołów: Desiderio desideravi hoc pascha manducare vobiscum*; co oznacza: gorąco pragnąłem spożywać tę paschę z wami. Ponieważ*

więc Syn Boży, który w świętej Eucharystii sam Siebie daje, pragnął jej tak gorącym pragnieniem, ***desiderio desideravi****, czyż nie jest słuszną rzeczą, by dusza, która pragnie Go przyjąć, a której On jest najwyższym dobrem, pragnęła Go z całego swego serca?"* (Coste IX, 336).

Konferencja z 19 września 1649 – *O miłości Boga*

*„Siostra podała, że środkiem do nabycia a nawet do spotęgowania miłości Boga jest przyjmowanie świętych Sakramentów a zwłaszcza Najświętszej Eucharystii. Jest rzeczą niemożliwą, byśmy się zbliżali do ognia, a nie płonęli, byle tylko to było z wymaganym usposobieniem, to znaczy z pragnieniem oddania się całkowicie Bogu oraz z gorliwą prośbą o Jego miłość. Moje drogie Siostry, dziękuję Bogu z całego swego serca za światło, jakiego wam udzielił odnośnie do obecnego przedmiotu. Jest ono takie, że zaledwie doktorzy mogliby coś więcej powiedzieć. Powiedzieliby może rzeczy piękniejsze, ale nie lepsze" (*Coste IX, 472-473).

KILKA REFLEKSJI

„Opuścić Boga dla Boga"

Albo mówiąc innymi słowami świętego Wincentego: opuścić *„jedno dzieło Boże, by czynić inne"*. Jezus przypomniał nam, że służba Bogu jest tak samo „wielka" jak służba bliźniemu (Mt 22, 36-40).

Nie jest nam trudno uznać czy one są „wielkie" czy też nie, czy jedno jest bardziej „słuszne" od drugiego. Nasza trudność związana jest z umiejętnością lub zdolnością „opuszczenia" czegoś lub nie, przychodzenia i odchodzenia, wychodzenia i powracania, słyszenia nowych wezwań, które Bóg nieustannie do nas kieruje, i odpowiadania na nie.

Gdy nie potrafimy czegoś „opuścić", na każdego chrześcijanina czy instytucję kościelną, nieustannie czyhają dwie skrajności: aktywizm (hiper-aktywność bez kontemplacji) lub kwietyzm (kontemplacja bierna).

To prawda, cały czas jesteśmy w akcji: jemy, chodzimy, troszczymy się, śpimy, modlimy się, rozważamy, śpiewamy, milczymy, płaczemy, uciekamy, opieramy się, słuchamy, wybaczamy, odpoczywamy, dbamy o siebie… Wszystkie te działania są ważne, konieczne i, stosownie do okoliczności, niektóre są *„bardziej zobowiązujące".* Jesteśmy zawsze proszeni o to, by rozeznawać.

Pozwólmy naszemu Papieżowi Franciszkowi rzucić światło na to pytanie. Wsłuchajmy się w jego komentarz do Ewangelii Łukasza w czasie modlitwy Anioł Pański 21 lipca 2013 r:

Dzisiejszy fragment to opowieść o Marcie i Marii. Kim są te dwie kobiety? Marta i Maria, siostry Łazarza, są to krewne mieszkające w Betanii i wiernie naśladujące Pana. Św. Łukasz opisuje je w następujący sposób: Maria, u stóp Jezusa, „słuchała Jego słowa", gdy tymczasem Marta krzątała się w wielu posługach (por. Łk 10, 39-40). Obie oferują przyjęcie Panu, będącemu w drodze, ale robią to na różny sposób. Maria usiadła u stóp Jezusa w zasłuchaniu, natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: „Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła" (w. 40).

Co chce powiedzieć Jezus? Co jest tą jedyną rzeczą, której potrzebujemy? Najpierw ważne jest, aby zrozumieć, że tu nie chodzi o przeciwstawienie dwóch postaw: słuchania słowa

Pana, rozmyślania i konkretnej służby bliźniemu. Nie są to dwie postawy przeciwne, ale przeciwnie, są to dwie zasadnicze postawy dla naszego chrześcijańskiego życia; aspekty, które nie muszą nigdy być oddzielone, ale muszą być przeżyte w głębokiej jedności i harmonii. Dlaczego więc Marta otrzymuje zarzut od Jezusa, nawet jeśli uczyniony łagodnie? Ponieważ uważała za rzecz najważniejszą tylko to, co czyniła, czyli zanadto była pochłonięta i zaniepokojona tym, co robiła". Chrześcijańskie działanie i miłość nie są nigdy oderwane od podstawowego źródła naszej aktywności: słuchania słów Pana, być – jak Maryja – przy stopach Jezusa, w postawie ucznia. Oto dlaczego została upomniana.

Również w naszym chrześcijańskim życiu, umiłowani bracia i siostry, modlitwa i działanie są zawsze głęboko zjednoczone. Modlitwa, która nie prowadzi do konkretnego działania względem ubogiego brata, chorego, potrzebującego pomocy, będącego w trudnościach jest modlitwą bezowocną i niekompletną. Ale w ten sam sposób, kiedy od działalności kościelnej oczekuje się tylko działania, zwraca się bardziej uwagę na działanie, na funkcje, na struktury, i zapomina się, że w centrum jest Chrystus. Kiedy nie poświęca się czasu na rozmowę z Nim na modlitwie, istnieje ryzyko, że będziemy służyć sobie, a nie Bogu obecnemu w potrzebującym bliźnim.

Święty Benedykt określił sposób życia, którego uczył swoich braci dwoma słowami: „ora et labora", „módl się i pracuj". Z kontemplacji wypływa nasza przyjaźń z Panem Jezusem, która rodzi w nas zdolność, by żyć i przekazywać Bożą miłość, miłosierdzie, czułość dla wszystkich. Także nasza praca z bliźnimi w potrzebie, nasza praca w miłości, w dziełach miłosierdzia doprowadza nas do Pana, ponieważ patrzymy na Chrystusa w tym bracie czy siostrze potrzebującym"[1].

„Za kaplicę, kościół parafialny…"

Dla świętego Wincentego w tym właśnie tkwi „logika" lub przedłużenie drogi Wcielenia. Jeśli Siostry powinny iść drogami, ulicami, by odwiedzać chorych z ubogiego ludu w ich pokojach, powinny jednocześnie znaleźć ten sam lud, zgromadzić się z całym Bożym Ludem w niedzielę podczas Eucharystii. Wraz z uzdrowionymi, z tymi, co stanęli na nogach, powinny składać dziękczynienie i zanosić w modlitwie tych, którzy są jeszcze słabi i obłożnie chorzy. Powinny modlić się również z rodzinami za ich zmarłych. Gdziekolwiek by nie były, dadzą *„dobry przykład"*: w pokojach chorych, na ulicach, drogach, w koczach (*przyp. tłum*: pojazdach ciągniętych przez konie), na dworze królowej Polski lub w kościele parafialnym. I zawsze będą w nim *„zbudowaniem dla ludu"* – przypomina święty Wincenty – przez swą obecność wspólnotową, modlitewną i ofiarną.

W słowach tych możemy zauważyć – co jest interesujące – że dla świętego Wincentego *„obecność na Boskiej Ofierze"* nie składa się tylko z osobistej relacji wierzącego z Bogiem przychodzącego, by słuchać Słowa Bożego, karmić swą wiarę, wzmocnić się duchowo, złożyć siebie w ofierze duchowej czy „oddać się Bogu" w odpowiedzi na Boży dar. Ileż to razy słyszeliśmy to niezbyt trafne wyrażenie: „moja Msza"… Nie chodzi o to, by się gromadzić dla samego gromadzenia, ale o budowanie ludu, o dobry przykład, świadectwo, wzrastanie razem. Eucharystia jest miejscem budowania całego Ciała. To prawda, Bóg zwraca się osobiście do mnie, ale to „nas" ostatecznie prosi o świadectwo. „Nas" zjednoczone, „nas" w komunii. *„Nie nazywam was więcej sługami, lecz przyjaciółmi".*

W rzeczywistości, u świętego Wincentego jak i świętej Ludwiki wszystko jest powiązane, nakłada się na siebie. Istnieje jedność życia, powiedzielibyśmy: jedność i harmonia, cytując Papieża Franciszka. Zakonne wymaganie klasztoru, przystosowane do Sióstr Miłosierdzia,

które idą do świata i z niego powracają, rozszerza promieniowanie uczestniczenia w Eucharystii poza wspólnotę życia apostolskiego, wykracza poza kilka Sióstr idących razem podziękować Panu, poza ich „klasztor". Zatem w tej sytuacji nie można mieć „kaplicy" zamkniętej, zarezerwowanej tylko dla siebie, zakazanej, niedostępnej dla innych… Ponieważ będą miały za „kaplicę" jedynie kościół parafialny. Także tam powinny „opuścić Boga dla Boga". Powinny na rzecz kościoła parafialnego „opuścić" pokoje chorych, czasem posługę, co do ciała i co do duszy, swój wynajęty pokój, dom. Następnie po słowach „*Ite ! Missa est !",* na nowo „opuścić" kościół parafialny dla ulic i pokoju chorego… Ta wędrówka wchodzenia i wychodzenia jest wędrówką samego Chrystusa. *„W tym jesteście bardziej podobne do naszego Pana…"*

Małe doprecyzowanie: jest możliwym *„opuścić"*, *„stracić"* urząd, modlitwę, Mszę św., kiedy jesteśmy wezwane do „*bardziej zobowiązującego dzieła lub bardziej zasługującego"*, na przykład do chorego wymagającego opieki. Z drugiej strony, nie jest możliwym opuścić chorego w trakcie sprawowania opieki nad nim, jeśli dzwoni dzwon. Nie jest możliwym *„stracić"* jakieś życie…

Ostatni punkt: w innych listach lub konferencjach możemy zauważyć silną więź z proboszczami parafii i biskupami, którą święty Wincenty zaleca szanować, a przez ten szacunek zaleca Siostrom, jak i Księżom oraz Braciom Zgromadzenia Misji, zaangażowanie w parafialne dzieła charytatywne, by służyć wszystkim, *„by dotrzeć do wszystkich"*.

PYTANIE

W jaki sposób możemy duchowo „budować" Lud Boży?

Ksiądz Jérôme DELSINNE, cm

Przypisy:

[1] https://w2.vatican.va/content/francesco/fr/angelus/2013/documents/papafrancesco_angelus_2013721.html

Prowincja Fortalezy

północno-wschodnia Brazylia

Wspólnota w procesie przemian od 1968 do dnia dzisiejszego (ciąg dalszy)

Wpływ Karty Zgromadzenia na refleksję Prowincji dotyczącą zakładania placówek wśród Ubogich

Ponieważ wspólnoty jeszcze nieukonstytuowane prawnie były zależne od dużych instytucji, przez pierwsze dziesięć lat naszej obecności w biednych dzielnicach („bidonville") odpowiedzialnymi za nas były: jedna z Radnych i Asystentka Prowincjalna.

Nasze doświadczenie życiowe pośród Ubogich z „bidonville" było pewnego rodzaju laboratorium dla dalszej refleksji. To od Ubogich nauczyłyśmy się, czym jest ubóstwo, solidarność, życie „w pocie czoła", „prawdziwa religia". *„Jeżeli istnieje prawdziwa religia! Niech Bóg mi wybaczy! Mówię prozaicznie. Ona jest między nimi, między ubogimi, którzy zachowują prawdziwą religię, żywą wiarę"* (Święty Wincenty, 24 lipca 1655).

Zależało nam na tym, by znaleźć nowe środki pozwalające na coraz lepszą służbę dzisiejszym Ubogim. *„Wezwanie, które usłyszały pierwsze Siostry, jest tym samym wezwaniem, które i dziś rozbrzmiewa w świecie, powołując i gromadząc Siostry Miłosierdzia. Usiłują one u źródła odnajdywać natchnienie i intuicję swych Założycieli, aby z ponawianą wciąż wiernością i gotowością odpowiadać na potrzeby swych czasów"* (Konstytucje, s. 19-20).

Wiemy, że nowe kierunki i zaangażowania są związane z podejmowaniem ryzyka i zgodą na wyrzeczenia, co może budzić lęk. Zawsze jest trudno opuścić swoje zabezpieczenia i zmienić przyzwyczajenia. Dlatego też przeżyłyśmy chwile niepokoju, a zwłaszcza doświadczyłyśmy konieczności:

1. opuszczenia struktur i tradycyjnych schematów życia, znalezienia nowych sposobów modlenia się i przeżywania ślubów, zmiany stylu życia i sposobu przeżywania władzy, itd. (K. 2 i Dokument Międzykonwentowy 91/15). Nie było gotowych rozwiązań ani metod. Trzeba było utworzyć nowe struktury, schematy bardziej elastyczne i dostosowane do spotykanych osób. Wiele razy nie wiedziałyśmy jak postąpić i czułyśmy się trochę zagubione.

2. życia jak Ubodzy. Z czasem, ucząc się poznawać naprawdę ubogich i ich specyfikę, odnalazłyśmy naszą równowagę Sióstr Miłosierdzia jako służebnic Ubogich. W tym nowym procesie włączania, korzystałyśmy ze wsparcia bpa Aloisio Lorscheider (późniejszego kardynała) oraz kilku księży i przyjaciół. Przez wiele lat towarzyszyła nam Konferencja Osób Konsekrowanych w Brazylii i proponowała nam udział w różnego rodzaju szkoleniach.

Wobec skali wyzwań zorganizowałyśmy grupę pogłębionej refleksji, która była także oparciem dla naszych poszukiwań. W czasie spotkań mogłyśmy wymienić się doświadczeniami i odkryciami, podzielić się trudnościami czy cierpieniami. Ta grupa refleksji, nazwana przez Siostry Prowincji „grupą faveli (biednych dzielnic)", przez dziesięć lat rozwijała się i wzrastała w przekonaniach charyzmatu wincentyńskiego. Później sytuacja uległa zmianie: została utworzona przez Prowincję grupa Sióstr dla rewizji dzieł.

Kilka lat później, zarząd Prowincji przewidział „specjalne Komisje" utworzone według kategorii Ubogich, którym służą Siostry. Byłyśmy członkami „Komisji włączenia", w skład której wchodziły Siostry zaangażowane w środowisko dzielnic robotniczych w regionie północnym i północno-wschodnim Brazylii.

W Komisji tej przeprowadziłyśmy pogłębioną refleksję dotyczącą sposobu, w jaki jesteśmy obecne wśród Ubogich i jak im służymy. Nasze dyskusje toczyły się szczególnie wokół Karty Zgromadzenia, która stała się dla nas źródłem siły. Gdy na północy Brazylii została utworzona nowa Prowincja, liczba Wspólnot Prowincji Fortalezy zmniejszyła się. Pragnęłyśmy jednak zachować ten rodzaj życia, by bardziej przybliżyć się do naszych początków i w większym stopniu wprowadzać w życie słowa Karty. Powoli, w naszych małych Wspólnotach, refleksje i przekonania nabierały kształtu.

W celu dokonania wyboru konkretnego rodzaju służby, spotkały się ze sobą dwie Prowincje: Północna i Północno-wschodnia. Niestety, refleksja nie powiodła się. W 2003 r. Prowincja Fortalezy zorganizowała trzecie Spotkanie Międzyprowincjalne Wspólnot zaangażowanych na peryferiach. Siostry skupiły wówczas swą refleksję na Karcie. Pragnęły odnaleźć w niej elementy fundamentalne i znaleźć inne sposoby przeżywania misji wśród Ubogich, w wierności naszym początkom. Starały się także sformułować wspólne elementy naszej duchowości oraz określić styl życia, zamieszkania i ubrania (por. K. 12). „*Siostry Miłosierdzia nie są zakonnicami, lecz dziewczętami, które wychodzą i powracają jak osoby świeckie…"* (Coste VIII, s. 238).

Siostry kontynuowały swą refleksję i dokonały licznych odkryć. Ich radosnym doświadczeniem było również świętowanie srebrnego Jubileuszu Prowincji.

Wraz z Ubogimi z przedmieść i „bidonville", gdzie mieszkałyśmy, przygotowałyśmy 25-lecie powołania jednej z naszych Sióstr. Claudio – chłopak z faveli, który dzięki pomocy jednej z naszych Sióstr rozwinął talenty muzyczne – jako prezent dla Siostry Jubilatki skąponował muzykę do słów Karty Zgromadzenia.

KARTA SIÓSTR MIŁOSIERDZIA

Słowa i muzyka: Claudio Rodrigues

Ref: Słowa świętego Wincentego, w jego wielkiej pokorze…
Maluczcy będą nadal z Siostrami Miłosierdzia (bis)

Za klasztor
będą miały domy chorych.
Będą żyły we wspólnocie
i blisko potrzebujących.

Będą miały za kaplicę
kościół parafialny ludu Bożego,
za celę – wynajęty pokój,
a święta skromność będzie ich welonem.

Kratą im będzie
bojaźń Boga, Boga uciskanych narodów,
klauzurą – posłuszeństwo,
a ich zaangażowanie będzie pełne pasji.

Ich krużgankami będą
ubogie dzielnice i uliczki naszych miast.
Pozostaną przy boku Ubogiego, który cierpi,
który jest na marginesie społeczeństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi…)

Wspólnota „Exode”

Świecki charakter Zgromadzenia

I – POCZĄTKI ZGROMADZENIA

Świecki charakter Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia jest cechą jego tożsamości charyzmatycznej i prawnej, a przede wszystkim podstawowym środkiem utrzymania i sprzyjania dyspozycyjności dla służby Ubogim. Stało się tak dzięki intuicji i duchowemu natchnieniu świętej Ludwiki, która pragnęła, by Zgromadzenie zostało zatwierdzone przez władze kościelne i cywilne.

Dla świętego Wincentego świeckość jest źródłem zasadności prawnej. Nadaje mu ona, podobnie jak jego następcom, nieograniczoną władzę, gdy chodzi o jurysdykcję wewnętrzną Zgromadzenia. Wyjątek stanowi posłuszeństwo Sióstr wobec wskazań duszpasterskich biskupów diecezji, na terenie których przebywają oraz ich współpraca, jako córki Kościoła, związana z duszpasterstwem diecezjalnym.

A) KONTEKST HISTORYCZNY

Dnia 20 listopada 1646 r., Zgromadzenie zostało zatwierdzone przez Kościół jako diecezjalne. Uczynił to Jan Franciszek Paweł de Gondi, Arcybiskup Koryntu, biskup pomocniczy i Wikariusz Generalny Arcybiskupa Paryża. Po uzyskaniu aprobaty kościelnej potrzebna była jeszcze aprobata cywilna, by Zgromadzenie jako instytucja mogło mieć własną osobowość prawną. Święta Ludwika przygotowała wymagane dokumenty: prośbę skierowaną do Parlamentu, sprawozdanie, Regulamin, zatwierdzenie Arcybiskupa Paryża, patenty królewskie (grudzień 1646). Całość przedstawiła Prokuratorowi Generalnemu w celu uzyskania tejże aprobaty.

Było to na początku roku 1647. W swej prośbie święty Wincenty i święta Ludwika wyrazili pragnienie, by *Zgromadzenie zostało zatwierdzone jako świeckie, dzięki czemu mogłoby wszędzie wychodzić i powracać*.

Dnia 29 czerwca 1649 r. święta Ludwika pisze do Opata de Vaux, by mu podziękować za jego opinię dotyczącą założenia Wspólnoty w szpitalu w Nantes. Następnie zdaje relację z rozmowy między biskupem Nantes, a Siostrą Joanną Lepintre.

Równocześnie prosi o przejrzenie Regulaminu i umowy podpisanej ze szpitalem w Nantes, w razie gdyby *„pominęła coś, co wskazywałoby na wspólnotę zakonną”*. W całym swym liście święta Ludwika wyraźnie potwierdza swe przekonanie dotyczące świeckiego charakteru Zgromadzenia.

„Obawiam się, czy Siostra Joanna nie mówiła o naszych ślubach w taki sposób, że można było sądzić, iż różnią się one od ślubów, jakie mogą złożyć ludzie świeccy: mężczyźni czy kobiety. W gruncie rzeczy nie są one nawet takimi, gdyż ludzie świeccy składają je wobec spowiednika. Trzeba uwielbiać plany Boga i błogosławić Go w każdym czasie. Myślę, że Ksiądz Wincenty w następnym tygodniu napisze do Nantes. Powiedział mi, że jutro zadecyduje, co zrobimy w tej sprawie. Proszę wyświadczyć mi tę przysługę i wyjaśnić, czy w tym pierwszym artykule regulaminu naszych Sióstr w Nantes jest coś, co wskazuje na wspólnotę zakonną, różną od wspólnoty w Angers? Nigdy to nie było moją intencją, ale przeciwnie, dwa lub trzy razy widziałam się z tamtejszym Wikariuszem Generalnym, by mu wytłumaczyć, że jesteśmy tylko świecką

wspólnotą i jako związane z Bractwem Miłosierdzia, mamy za dyrektora Księdza Wincentego, dyrektora tych Bractw. Na skutek moich starań przedstawił on biskupowi w Nantes sposób naszego zaistnienia w Kościele. Ten uznał go za dobry do tego stopnia, że razem z władzami miasta podpisał umowę" (*Pisma duchowe* – L. 481, s. 292).

W 1650 r. święta Ludwika nie otrzymała jeszcze odpowiedzi dotyczącej uznania cywilnego Zgromadzenia i jego świeckiego charakteru. Tego samego roku, w pewien kwietniowy piątek, złożyła wizytę Prokuratorowi Generalnemu, Błażejowi Méliand, najwyższemu sędziemu, który pełnił funkcję prokuratora w Sądzie Kasacyjnym i Trybunale Obrachunkowym, gdy miały miejsce apelacje. Celem wizyty było dowiedzenie się czegoś więcej na temat rozwoju negocjacji związanych z zarejestrowaniem Zgromadzenia w Prokuraturze jako instytucji cywilnej.

Następnego dnia, napisała do świętego Wincentego, by zdać mu sprawę z poczynionych kroków:

„Odwiedziłam wczoraj pana Prokuratora Generalnego. Przyjął mnie z wielką kurtuazją i powiedział mi zaraz, że pewnie przyszłam w sprawie, którą miał w swoich rękach. Potwierdziłam to stwierdzając, że przyszłam przypomnieć się w tej właśnie sprawie.

Zapytał mnie, czy chcemy być zakonnicami czy świeckimi. Powiedziałam mu, że chcemy tylko tego drugiego. Powiedział mi, że dotąd nie było takiego przypadku. Ja przytoczyłam mu córki Pani de Villeneuve i wykazałam, że idą one wszędzie.

Oświadczył mi, że nie chciałby odmawiać zatwierdzenia naszego planu, mówiąc wiele dobrego o Zgromadzeniu, ale dodał, że sprawa tak wielkiej wagi zasługuje na to, by ją dobrze przemyśleć. Wyraziłam swą radość i wdzięczność za to, że tak myśli i prosiłam, że jeśli sprawa nie zasługuje na to, albo nie może być kontynuowana, niech ją zniszczy, ale jeśli okazałaby się dobrą, to prosimy go, by ją uporządkował i zatwierdził, bo myśmy to wypróbowały przynajmniej od dwunastu czy piętnastu lat i, dzięki Bogu, nie było żadnej niewłaściwości.

Powiedział mi więc: „Proszę mi pozwolić pomyśleć o tym. Nie mówię, że w ciągu miesięcy, ale przez kilka tygodni". [Po zakończeniu audiencji] *odprowadził nas* [na podwórko] *aż do karocy. Okazał dużo dobrej woli. Prosił o przekazanie Księdzu bardzo pokornych pozdrowień. Powiedział też, że uważałby się za lichwiarza, gdyby przyjmował pokorne podziękowania, jakimi go zaszczycamy za to, co robi dla naszych Sióstr, gdy proszą go o pomoc dla biednych galerników i dla porzuconych dzieci"* (*Pisma duchowe* – L. 283, s. 317).

Święta Ludwika jest przekonana, że świecki charakter Zgromadzenia jest istotnym warunkiem, by mogło ono *iść służyć Ubogim wszędzie*, nawet jeżeli nie było takiego precedensu w historii. Albowiem jeżeli Siostry zostaną uznane za „zakonnice", znajdą się pod jurysdykcją biskupów. Dla świętej Ludwiki jest to niebezpieczne i stanowi zagrożenie, biorąc pod uwagę prosty styl życia Sióstr i ich dyspozycyjność dla służby Ubogim, by kontynuować misję Jezusa Chrystusa.

B) CEL ŚWIECKIEGO CHARAKTERU ZGROMADZENIA

1 – Dyspozycyjność, by móc pójść wszędzie do służby Ubogim.

Święty Wincenty i święta Ludwika byli przekonani, że dyspozycyjność, by stawiać czoło wszelkim formom ubóstwa, wymaga posiadania mobilnej struktury. Taki jest główny cel

świeckiego charakteru Zgromadzenia. Zakłada on zatem więcej cnoty i ascezy niż życie zakonne, które jest chronione przez klasztor i klauzurę:

...Wy nie jesteście zakonnicami z imienia, ale powinnyście być nimi w istocie, i jesteście zobowiązane więcej się doskonalić niż one. Ale jeżeli stanąłby wśród was jakiś duch zmieszany, bałwochwalczy, który by mówił: „Należy być zakonnicami, byłoby to daleko ładniej", ah! moje Siostry, Zgromadzenie byłoby już przy Ostatnim Namaszczeniu. Lękajcie się, ale jeżeli jeszcze jesteście przy życiu, przeszkadzajcie temu; płaczcie, jęczcie, przedkładajcie to Przełożonemu. Kto bowiem mówi „zakonnica", mówi „zamknięta w klasztorze", a Siostry Miłosierdzia powinny iść wszędzie.

Dlatego to, moje Siostry, chociaż nie jesteście zamknięte, jednak powinnyście być tak samo cnotliwe i więcej aniżeli Siostry Świętej Marii [...] Ale nie ma osoby, która chodziłaby wśród świata, jak Siostry Miłosierdzia i która by miała tyle okazji, jak wy, moje Siostry. Dlatego jest rzeczą bardzo ważną, byście były cnotliwsze niż zakonnice... (Coste X, 658 – Wyjaśnienie Reguł Sióstr na parafiach – 24 sierpnia 1659).

2 – Gotowość do zmian i prostota w stylu życia, by służyć Ubogim jak Jezus Chrystus.

„(...) nie wystarczy być Siostrą Miłosierdzia z nazwy; nie wystarczy być w służbie ubogim w jakimś szpitalu – chociaż jest to dla was dobro, którego nigdy nie potraficie należycie docenić – ale trzeba mieć prawdziwe i ugruntowane cnoty. Doskonale wiecie, że macie obowiązek je posiadać, by dobrze wykonywać dzieło, w którym macie szczęście pracować. Bez tego, moje Siostry, wasza praca będzie dla was prawie bezużyteczna" (*Pisma duchowe* – L. 121, s. 127-128).

W swej korespondencji z Opatem de Vaux, święta Ludwika precyzuje, że nie jest łatwo wyjaśnić młodym, przychodzącym dziewczętom specyfikę powołania i Zgromadzenia. Dnia 29 czerwca 1649 r. pisze:

„Myślę, Księże, że powrót Siostry Renaty Priot [do świata] *mocno ostudzi chęć kandydatek, które chciały wstąpić do nas. Trzeba wielkiego serca i wielkiej stałości, by wytrwać w Zgromadzeniu. Podtrzymuje nas tu jedynie posłuszeństwo. Często bywamy wystawione na niebezpieczeństwo zniechęcenia w różnych okolicznościach. Jest to dla nas niemały trud, poddawanie próbie tak różnych umysłów i tracenie tyle czasu, by im służyć w formacji; potem jakaś słabostka nam je zabiera. Jest to jednak bez znaczenia, byle Bóg był w tym uwielbiony. Właśnie to pobudza mnie do pokornej prośby, by Ksiądz dla miłości Boga wspierał nas swoimi świętymi ofiarami i modlitwami, byśmy były wierne Jego świętej woli"* (*Pisma duchowe* – L. 481, s. 292-293).

3 – Uniknięcie sytuacji, w której biskupi mogliby interweniować w życie wewnętrzne Zgromadzenia i modyfikować jego tożsamość charyzmatyczną nadaną przez Założycieli.

By ułatwić „świeckim" Siostrom dyspozycyjność dla służby Ubogim, władza spoczywa na świętym Wincentym, Dyrektorze Generalnym Zgromadzenia, a później na jego następcach.

II – TREŚĆ I WYMAGANIA PŁYNĄCE ZE ŚWIECKIEGO CHARAKTERU ZGROMADZENIA

Założyciele uczą Siostry, że świecki charakter Zgromadzenia oznacza:

1 – Życie jako dobre chrześcijanki konsekracją chrzcielną i zgodę na to, by Jezus Chrystus, Sługa Ubogich, przemieniał je.

W konferencji z 14 czerwca 1643 r. święty Wincenty mówi:

„O moje córki, jeżeli jesteście bardzo wiernymi w zachowaniu tego sposobu życia, będziecie wszystkie dobrymi chrześcijankami. Nie powiedziałbym wam tyle, gdybym wam powiedział, że będziecie dobrymi zakonnicami.

Dlaczego założono zakonników i zakonnice, jeżeli nie po to, by uczynić z nich dobrych chrześcijan i dobre chrześcijanki?

Tak, moje córki, uważajcie sobie to za rzecz ważną, byście się stały dobrymi chrześcijankami przez wierne zachowanie waszych Reguł. Bóg stąd będzie miał chwałę, a Zgromadzenie wasze będzie zbudowaniem dla całego Kościoła.

Nie uważajcie za małą łaskę, jaką wam Bóg dał i da w przyszłości, jeżeli staniecie się jej godnymi. Pomyślcie, że w tych ostatnich czasach Bóg chce utworzyć w swym Kościele Zgromadzenie złożone z biednych dziewcząt wiejskich, jakimi wy po większej części jesteście, by prowadziły w dalszym ciągu życie, jakie prowadził Syn Jego na ziemi. O moje córki, nie bądźcie niegodnymi waszej łaski…” (Coste IX, 127)

2 – Życie z radością i pełnym zaufaniem do Bożej Opatrzności.

W czasie swych konferencji święty Wincenty prosi Siostry, by praktykowały zaufanie do Bożej Opatrzności.

„Moje córki, jeżeli pojmujecie dobrze plany Boże względem was, będziecie się uważały za szczęśliwe skutkiem tego miłosierdzia. Oby Pan nasz udzielił wam tej łaski!” (Coste IX, 131 – Konf. z 7 grudnia 1643).

(…) nauczcie się, by się nie opierać w żaden sposób na własnych siłach albo własnym przemyśle, ale położyć całe wasze zaufanie w Opatrzności. Jeżeli jest jakaś osoba w świecie, która by potrzebowała tej ufności, to wy, z powodu zajęć, jakie macie w waszym sposobie życia. Te Siostry, które są zamknięte po klasztorach, są z dala od zgiełku świata i jakby zasłonięte przed pokusami.

Ale wy, nie macie chwili ani miejsca, gdzie nie byłybyście narażone na pokusę. Dlatego potrzebujecie wielkiej ufności. … Ale ta, która położyła całą swą ufność w Bogu, nie obawia się niczego; ona mówi: „Ponieważ spodobało się Bogu, by mnie tam posłano, udzieli mi łask potrzebnych w tym celu. On jest moim Bogiem. W ten sposób ufam, że mnie nie opuści”. Powinnyście się zatem oddać Bogu, by wam udzielił łask, byście miały wielką ufność w Jego dobroci… (*Coste* X, 506-507 – Konf. z 9 czerwca 1658).

3 – Prowadzenie pośród świata prostego stylu życia, charakteryzującego się gotowością do zmian.

Dnia 24 sierpnia 1659 r., objaśniając Siostrom pracującym na parafiach poszczególne Reguły, święty Wincenty tak mówi na temat drugiego artykułu:

„Pamiętać będą, że nie są w klasztorze, nie można bowiem pogodzić tego stanu z zajęciami ich powołania. Są jednak narażone na okazje do grzechu bardziej niż zakonnice zobowiązane do klauzury, gdyż:

za klasztor mają jedynie domy chorych i dom, w którym przebywa Przełożona,
za celę wynajętą izdebkę,
za kaplicę kościół parafialny,
za krużganki ulice miast,
za klauzurę posłuszeństwo, nie powinny bowiem wychodzić jak tylko do chorych albo do tych miejsc, do których iść muszą, aby im służyć,
za kratę bojaźń Boga,
za welon świętą skromność,

a ponieważ dla zabezpieczenia swego powołania nie składają innej profesji oprócz nieustannej ufności w Opatrzność Bożą i ofiary ze wszystkiego, czym są i co czynią, służąc Bogu w osobie Ubogich, dlatego powinny posiadać tyle albo nawet więcej cnoty, niż gdyby złożyły profesję w jakimś zakonie…” (Coste X, 661 – Konf. z 24 sierpnia 1659).

4 – Gorliwe ćwiczenie się w nabywaniu solidnych cnót dobrych chrześcijanek i doskonałych Sióstr Miłosierdzia.

„…dlatego powinny zachowywać się we wszystkich miejscach z taką skromnością, skupieniem i tak budująco, jak prawdziwe zakonnice w swoim klasztorze.

Ażeby to osiągnąć, powinny się przykładać do nabycia wszystkich cnót, które ich regulamin im zaleca, a zwłaszcza głębokiej pokory, doskonałego posłuszeństwa i wielkiego oderwania się od stworzeń, a nade wszystko używać wszystkich możliwych ostrożności, by zachować doskonale czystość ciała i serca” (Coste X, 661 – Konf. z 24 sierpnia 1659).

„… czyńmy, co w naszej mocy, by z wdzięczności za łaski, których Bóg nam codziennie udziela, nabywać cnoty, jakich od nas wymaga. Nie wiem, moje Siostry, czy otrzymałyście jeden z moich listów sprzed miesiąca, w którym poruszałam ten temat. W imię Boga, starajcie się bardzo – proszę was – ukochać solidne cnoty, a zwłaszcza pokorę i łagodność! Często wam o tym mówię…” (Pisma duchowe – L. 341, s. 389).

„Od małego Jezusa uczcie się, drogie Siostry, solidnych cnót, które jako człowiek, od chwili przyjścia na świat, praktykował. Od Jego dziecięctwa otrzymacie wszystko, czego potrzebujecie, by być prawdziwymi chrześcijankami i doskonałymi Siostrami Miłosierdzia. Proście Jezusa, by dał wam swojego ducha, tak jak wam go udzielił podczas Chrztu świętego. Wtedy jednak nie miałyście używania rozumu i nie współpracowałyście z tym pierwszym cennym darem, ale jeśli teraz, moje drogie Siostry, otrzymacie od naszego Zbawiciela ten nowy dar, będziecie miały siłę do pracy nad własną doskonałością, której od was żąda” (Pisma duchowe – S. E. Charpy: L. 647, s. 661).

To oczywiste, że Założyciele rozumieli świeckość tak, jak ją rozumie Papież Franciszek i o jaką prosi ewangelizatorów w duchu:

„Żeby być autentycznymi ewangelizatorami, trzeba także rozwinąć duchowe upodobanie bycia blisko życia ludzi, aż do odkrycia, że staje się to źródłem głębszej radości. Misja jest umiłowaniem Jezusa, ale jednocześnie miłością do Jego ludu. Gdy zatrzymujemy się przed ukrzyżowanym Jezusem, rozpoznajemy całą Jego miłość, która daje nam godność i nas podtrzymuje, ale stojąc przed Nim, jeśli nie jesteśmy ślepi, zaczynamy dostrzegać, że spojrzenie Jezusa się poszerza i pełne miłości i żarliwości kieruje się ku całemu Jego ludowi. W ten sposób odkrywamy, że On chce się nami posługiwać jako narzędziami, by za każdym razem jeszcze bardziej się zbliżyć do swojego umiłowanego ludu. Bierze nas z ludu i posyła nas do ludu tak, że nie można zrozumieć naszej tożsamości bez tej przynależności do niego” (Evangelii Gaudium, 268).

Sam Jezus jest wzorem tej opcji ewangelizacyjnej, wprowadzającej nas w serce ludu. Jak dobrze widzieć Go tak blisko wszystkich! Gdy z kimś rozmawiał, patrzył w jego oczy z wielką, pełną miłości uwagą: „Jezus spojrzał na niego z miłością”. Widzimy Go, otwartego na spotkanie… je i pije z grzesznikami, nie przejmując się, że Go biorą za żarłoka i pijaka… Widzimy Go, gdy pozwala, aby jawnogrzesznica namaściła Mu stopy albo gdy przyjmuje nocą Nikodema. Oddanie się Jezusa na krzyżu nie jest niczym innym jak szczytowym momentem tego stylu charakteryzującego całą Jego egzystencję.

Zafascynowani takim wzorem, integrujmy się dogłębnie ze społeczeństwem, dzielmy życie ze wszystkimi, wsłuchujmy się w ich troski, odpowiadajmy na ich materialne i duchowe potrzeby, radujmy się z tymi, którzy przeżywają radość, płaczmy z tymi, którzy płaczą, i angażujmy się w budowę nowego świata, ramię w ramię z innymi (Evangelii Gaudium, 269).

3 – PODSUMOWANIE

Dobrze przeżywany świecki charakter Zgromadzenia sytuuje Siostry Miłosierdzia w pełnej symfonii z potrzebami świata i Kościoła. Pozwala nam żyć w ciągłej odnowie i rozeznawaniu oraz unikać jakiejkolwiek formy stagnacji czy indywidualizmu. Pozwala również wyjść z kryzysu tożsamości i uniemożliwia wybór drogi, która doprowadziłaby nas do spadku gorliwości (por. Evangelii Gaudium, 78).

Siostra Mª Angeles INFANTE
Siostra Miłosierdzia

W szkole Najświętszego Serca Pana Jezusa

Kontemplacja
przebitego Serca Jezusa
ukazuje w sposób nierozerwalny
doskonałość Jego miłości
wobec ludzi i Ojca.

Braterska miłość Jezusa
objawia się poprzez
Jego współczucie wobec wszystkich
oraz upodobanie w maluczkich,
chorych i strapionych.
Niechaj ewangeliczne obrazy
stale wracają nam w pamięci!

Synowska miłość Jezusa do Ojca
rozpalona ogniem Ducha Świętego
i Jego doskonałe posłuszeństwo
ukazują nam obraz umiłowanego Syna
który mamy kontemplować i odtwarzać,
uczestnicząc w tej samej tajemnicy
Miłości trynitarnej.

Na podstawie medytacji Jana Pawła II
w bazylice Sacré-Coeur na Montmartre, 1 czerwca 1980